Ner 201. Kraków 30 Listopada — Sroda Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 „ 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Od Administracyi „Czasu“.

Prenumerata z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem wynosi:

za miesiąc Grudzień . . . 2 złr. 25 c.

za Grudzień i Iszy kwartał 1865 8 „ — „

Kraków 29 listopada.

Nowy zamach spełniony został w Polsce kongresowej. Ukaz cesarski wczoraj ogłoszony, i tegoż jeszcze dnia nam telegrafowany, znosi klasztory. Dziś doszły nas obszerniejsze nieco szczegóły w następującym telegramie petersburskim:

Petersburg 28 listopada. Dzisiejszy *Inwalid Rosyjski* zawiera następujący ukaz cesarski: W obec bolesnych doświadczeń ostatnich czasów, rząd obowiązanym jest bronić społeczeństwa przed ponowieniem się czynów, jakich się dopuściły zgromadzenia zakonne katolickie, biorąc udział w powstaniu. Wszystkie przeto klasztory katolickie, tak męzkie jak żeńskie, liczące mniej nad osiem członków, mają być bezwłocznie zamknięte, a to z braku przepisanej kanonicznie liczby członków; podobnież te klasztory, których udział w powstaniu jest notoryjny albo dowiedziony został. Członkowie tych klasztorów mogą wstąpić do innych klasztorów, albo otrzymają wsparcie ze skarbu do wyjazdu za granicę. Służba boża w klasztorach sekularyzowanych odbywać się dalej będzie, a szkoły klasztorne przechodzą pod Komisyę administracyjną wychowania ludu. Wszystkie klasztory poddane zostaną pod naczelną władzę kościelną. Stosunki ich z prowincyałami i jenerałami zakonów są zabronione. Zakłady dobroczynne przechodzą pod Komisyę zarządu wewnętrznego. Majątek skonfiskowany obróconym będzie wyłącznie na cele kościelne, wychowawcze i dobroczynne.

Tyle mówi telegram dziś otrzymany, szczegółowszy nieco od wczorajszego. Nie pozostawia on już żadnej wątpliwości ani pod względem rozmiaru tego ukazu, ani pod względem jego istotnego celu. Ukaz znosi wszystkie klasztory, bo wszystkie dają się podciągnąć pod jeden z powodów zniesienia: albo klasztor jest nieliczny, albo jest przekonany o udział zakonników swych w powstaniu, albo udział ten jest notoryjnie wiadomy. Jeżeli zaś jaki klasztór utrzyma się, przechodzi on z pod właściwej swej duchownej władzy zwierzchniczej pod zarząd administracyi kościelnej, to jest pod władzę, która utrzymywać będzie pozostałych jeszcze i przez rząd cierpianych zakonników, jako pensyonarzystów, których żywić wypada do śmierci, a zarazem starać się o to będzie, aby klasztory nie odżywiały się nowicyatem, tak, iżby nie dziś to jutro zastósować było można do nich przepis braku liczby kanonami naznaczonej. Nadto przez pozbawienie klasztorów ich zadań wychowawczych i dobroczynnych, ustaje dla wielu klasztorów właściwy zakres najważniejszej ich misyi.

Nie wątpimy, że znajdą się zagranicą pochwalcy, co zniesienie klasztorów poczytają za postęp na drodze cywilizacyi, tak jak ośmielali się roztrębywać po świecie, że Rosya zniosła w Polsce niewolę, że Rosya cywilizuje Polskę, że zakłada w niej szkoły, urządza gminy — Inaczej rzecz się ma jednak. Rosya rozszerza w Polsce komunizm pod pozorem uwłaszczenia chłopów, wynarodowić ją pragnie systemem edukacyjnym, ujarzmić biórokratycznie przez organizacyę administracyjną, a teraz znosząc klasztory odjąć jej usiłuje jeden z najpotężniejszych środków religijnego i szkolnego wychowania, tudzież jedno ze źródeł miłosierdzia.

Niewyczerpany to wzsakże w tych krótkich słowach na prędce napisanych przedmiot, ów ukaz cesarski godzący w życie narodu religijne, obyczajowe, cywilizacyjne, w jego najpiękniejsze instytucye kościelne, edukacyjne, w jego tradycye i pamiątki, w jego środki intelektualne i zasoby materyalne, w jego nawet ekonomiczne stosunki. Ukaz ten zarówno uderza w naród polski jak i w Stolicę Apostolską, zarówno rozerwać chce węzły łączące naród z jego instytucyami kościelnemi, jak służy za odpowiedź na encyklikę Ojca śgo.

Czy Rosya nie pamięta, że rewolucya francuska zniosła klasztory, że zamieniła je w koszary, a domy Boże w stajnie? A czyż niema już dziś we Francyi świątyń pańskich i klasztorów? Są, i liczniejsze niż przed r. 1789, a nietylko katolicy uznają, jak nieprzestali uznawać potrzeby zakonów, lecz już i w protestanckich krajach, w Anglii i Niemczech powstają klasztory, a nawet przyjaciel Moskwy od serca, rząd pruski, oddaje więźniów pod opiekę wychowańców „Szarego Domu“ hamburskiego, i przyjmuje w lazaretach wojskowych podczas wojny duńskiej pomoc i posługę Siόstr Miłosierdzia, proteguje Bonifratrów, a Seminarya nauczycielskie urządza na sposob klasztorny.

Rosya dziś działa w Polsce jak działała rewolucya francuska, począwszy od przewrócenia wszystkiego co jest, aż do rusztowań, na których tu i tam giną... Francya jednak nie przepadła — lecz się odrodziła; znowu jest katolicką, a jako katolicka ma kościoły i klasztory, ma „Sacré Coeur“ i Siostry Miłosierdzia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Ze Złoczowskiego 24 listopada.

Kolej żelazna brodzko-lwowska.

H. Dowiadujemy się z dzienników wiedeńskich, iż porozumienie względem budowy kolei żelaznej brodzko-lwowskiej między przedsiębiorcami przyszło do skutku, że podanie o udzielenie koncesyi do rządu już zrobione i że są wszelkie nadzieje uzyskania takowej; brakowałoby tylko uchwały Rady Państwa na gwarancyę procentów dochodu z wyłożonego na budowę kolei kapitału, o czem wątpić również nie należy.

Cieszymy się tą wiadomością, gdyż jakkolwiek niektórzy obawiają się napływu i konkurencyi surowych produktów z Wołynia, przybliżyłby się nasz obwód do świata cywilizowanego i otworzyłaby się droga nowa dla wysyłki produktów różnorodnych ku zachodowi.

Jeżeli z jednej strony z upragnieniem wyglądamy urzeczywistnienia całego projektu i życzymy powodzenia przedsiębiorcom, to z drugiej nie może być dla nas rzeczą obojętną, jakim sposobem kolej poprowadzoną zostanie i czyli w zupełności odpowie potrzebom okolicy, a tem samem kraju. Produkcya chcąc liczyć na odbyt, musi się starać nieobciążać towaru kosztami przesyłki i dla tych powodów przedsiębiorcy kolei żelaznych nie powinni się trzymać zbyt ściśle i jednostronnie technicznego wykonania drogi, ale mieć na względzie potrzeby miejscowe rolnicze, przemysłowe i handlowe. Zadaniem być to powinno organów ministerstwa przemysłu i handlu, tak jak to czyni ministeryum wojny, które ze względów strategicznych przestrzega budowy każdej nowej kolei żelaznej i położenia dworców, a kładzie veto, gdyby widoki strategiczne miały być obrażone.

My w braku innych środków dopominamy się sprawiedliwości drogą dziennikarską w przekonaniu, iż kierujący przedsiębiorstwem kolei brodzko-lwowskiej nie zechcą nieuwzględnić żądań słusznym interesem okolicy usprawiedliwionych, a to tem śmielej, iż dla akcyonaryuszów kolei nie tylko żadne niekorzyści, lecz przeciwnie korzyści spłynąć mogą.

Dowiadujemy się zarazem z dzienników wiedeńskich o punktach naznaczonych dla dworców, które być mają Zboiska, Borszczowice, Zadworze, Krasne-Busk, Kąty i Brody. Co do czterech pierwszych punktów, nie ma nic do powiedzenia, lecz uderza nas niepospolicie myśl umieszczenia na przestrzeni może więcej niżeli sześciomilowej od Krasno-Buska do Brodów, tylko jednego dworcu w Kątach, tak jakby tu kolej prowadzoną być miała stepem niezaludnionym, który przebiedz wypada i do którego z żadnej strony nie zbiegają się ani gościńce handlowe, ani też produkta rolnictwa i przemysłu. Jeżeli w krajach na wyższej stopie rozwiniętego handlu i przemysłu stojących, budując kolej uwzględniają okolice boczne i ściągają przez to przedmioty przewozu ku kolei, to tem więcej tego rodzaju oględność potrzebna jest u nas, abyśmy ostatecznie nie zmuszeni byli wypowiedzieć, iż kolej brodzko-lwowska nie jest koleją krajową, ale koleją łączącą Lwów z Wołyniem, wypierając z targu lwowskiego produkta rolnicze i przemysłowe trzech najżyźniejszych obok siebie leżących obwodów Złoczowskiego, Żółkiewskiego i Tarnopolskiego potężną konkurencyą produktów wołyńskich. Ta konkurencya tem groźniejszą stać się musi, jeżeli projektowana kolej warszawsko-kijowsko-odeska przyjdzie do skutku, a kolej brodzko-lwowska prostopadle w nią wpadać będzie.

Chcąc być sprawiedliwym i przezornie temu zapobiedz, należy zawczasu uważać, iż nie mogąc mieć sieci kolei trzymającej konkurencyą w równowadze, należy taką sieć tworzyć z dróg komunikacyjnych wpadających lub wpadać mogących do głównego promienia kolei. Ta myśl przewodniczyła zawsze i wszędzie, gdzie tylko budowano kolej nie przy zielonym stoliku, lub w kantorach bankierskich, przewodniczyła nawet tam, gdzie przeszkody elementarne, lub topograficzne zwalczać trzeba było i takowe stawiano w drugim rzędzie, przyjmując, iż na pierwszym stoją interesa rolnictwa przemysłu i handlu.

Znając dokładnie a nawet najdokładniej wytyczną kolei brodzko-lwowskiej, niewidzimy żadnej przeszkody topograficznej lub elementarnej ze Lwowa do Brodów i z tem większem uprawnieniem pozwalamy sobie reklamować, aby nasze interesa okolicy, a właściwie trzech sąsiednich obwodów nie były zapoznane. Jeżeli się cieszymy gęstem i stósownem umieszczeniem dworców Zboiska, Borszczowice, Zadwórze i Krasne, to tem więcej nas niepokoi odległość dworców Krasne-Kąty i Kąty-Brody. Umieszczenie dworca bliżej Krasnego da się usprawiedliwić nietylko wielką odległością między Krasnem i Kątami, ale nierównie więcej interesami rolniczemi, przemysłowemi i handlowemi, a najwięcej przeszkodami topograficznemi, które te ostatnie zagroziłyby wielkiej okolicy Oleska, Sewerynki, Podhorzec, Sasowa, Białego Kamienia z przyległościami, Podlesia, Juśkowic, Ożydowa, Zabomorza, wielkiej części powiatu Buskiego i Łopatyńskiego, miasteczek Toporowa i Sokołówki, niemożnością korzystania z pozornie bliskiego dworcu w Kątach, umieszczonego na ustroniu i za błotami oleskiemi. Nieznający z bliska położenia, kładłby pewną wątpliwość twierdzeniu, a dopiero po należytem zbadaniu rzeczy przyjść można do przeświadczenia, iż zetknięcie się z dworcem w Kątach nie na bliskiej linii powietrznej, ale na półtora lub dwu milowej odległości po bezdrożach torfowej i chimerycznej, bardzo długiej grobli oleskiej odbywaćby się miało, co się równa niemożności korzystania z dworcu w Kątach, w nierównie większej korzyści dążąc na osi dwie lub trzy mile równolegle z bieżącą koleją do dworca w Krasnem.

Tego rodzaju nieuwzględnienie położenia topograficznego, musiałoby pociągnąć smutne skutki dla wielkiej przestrzeni pod względem rolniczym, przemysłowym i handlowym, a w następstwie i dla samej kolei. Kto zna tę okolicę, wie dobrze, ile ona obfituje w surowe produkta, ile posiada lasu od strony Buska, Toporowa, Łopatyna, bogatego w różnorodne wyroby leśne, ile mazi, dziegciu, terpentyny przesyłać by się dało, ile lnu, nieliczając zbożowej produkcyi włościanie tam uprawiają, jak wielki i niepospolity chów bydła prowadzą, jak znakomitą kulturę drzew owocowych i szeroki handel owocami sami mieszczanie oleccy utrzymują, ile płócien wyrabiają, jak liczny ruch handlowy być musi, kiedy w samym Białym-Kamieniu i Sokołówce na przemian co tydzień jarmarki bardzo odwiedzane bywają, nie mówiąc już o częstych jarmarkach i targach w Olesku, Sasowie, Busku i Toporowie. Kto chce w Złoczowskiem woły do roboty lub na wypas kupić, udaje się głównie do Białego-Kamienia i Sokołówki, nie mając zawodu ani w ilości ani też w jakości. W ogóle rzecz u nas bardzo niezwyczajna, aby na przestrzeni dwóch mil kwadratowych znajdywać się mogło sześć miasteczek dobrze zaludnionych i ciągły handel wewnętrzny i zewnętrzny prowadzących.

Wszystkie te tu wymienione stosunki industryjne objawiają się na zachodniej stronie błót oleskich, na tej a nie na wschodniej krzyżują się znakomite drogi komunikacyjne i handlowe, i po tej stronie zachodniej błót oleskich projektowaną była droga murowana łącząca Żółkiewskie z Podolem; na tej więc stronie dworzec kolei stać by powinien dla pomocy stosunkom przemysłowym i handlowym, aby tem snadniej w następstwie z ruchu zwiększonego korzystać. Gwiazdy krzyżujących się dróg komunikacyjnych i handlowych bywają wszędzie wskazówką dla podchwytywania i absorbowania ruchu na koleje żelazne. Tego rodzaju okolicę, a taką jest właśnie zachodnia strona błót oleskich, przy budowie kolei nieuwzględnić, oznaczałoby zaniedbanie cudzego i własnego interesu; a wyrwanie dworca, owego punktu grawitacyjnego z pośrodku tej miejscowości, byłoby zadaniem klęski dla całej okolicy póżniej poprawić się nie dającej, tak pod względem rolniczym, przemysłowym jako też handlowym, niemniej pod względem ramifikacyi handlu z Podolem i częścią obwodu żółkiewskiego. Na poparcie tego twierdzenia niech nam wolno będzie przytoczyć, iż właśnie w tej okolicy płynie Bug przez Werchobuże, Sasów, Biały Kamień i Rozwarz i porusza swoją żywą i niezawodną siłą wiele już dziś znakomitych młynów, mogących wytrzymywać konkurencyę z młynami parowemi. Nie odsuwać ale przybliżyć dworzec do tego stałego przemysłu młynowego, gdyż tym sposobem podałaby się możność zużytkowania tej naturalnej siły w stokrotnej nieobliczonej potędze, jaka dziś niestety w wielkiej części źle użyta lub jałowo płynie.

Lecz niedość na tem; wiadomą jest rzeczą, iż w Podhorcach poszukiwania górnicze wykryły pokłady węgla brunatnego, które w dalszych poszukiwaniach prawdopodobnie wykryć mogą lepszy węgiel, niemniej w sąsiednich miejscowościach Oleska i Białego Kamienia po wykrytych już wskazówkach, a eksploatacya czeka tylko na zbudowanie kolei, która by mogła podać sposobność przewozu jak najtańszego do Lwowa a może i dalej. Tymczasem droga komunikacyjna Podhorzec z najbliższym dworcem przeciętąby była błotami oleskiemi, przez które właśnie idzie owa chimeryczna grobla oleska z torfu usypana, a za każdym deszczem się rozsuwająca i tylko przez kładzenie chrustu do przejazdu lekkich wozów sposobna. Przypuśćmy, iż na tej drodze wielkie transporta węgli odbywaćby się miały — droga tem większemu zepsuciu uledzby musiała, dotyczące gminy naprawiać i w dobrym stanie utrzymać by jej nie mogły i dowóz owego węgla policzyć by wypadało do szeregu złudzeń. Powiedziećby można, iż zbudowanie drogi murowanej usunie trudności; lecz z drugiej strony możemy postawić z całą śmiałością twierdzenie, że droga murowana na przestrzeni dwumilowej i na przestrzeni długiej na błocie pływającej grobli przechodzi siłę jednej lub dwóch gmin uczestniczyć mogących, a w żaden sposób żądaną być nie może na korzyść trzeciego, t. j. kopalni węgli w Podhorcach, Olesku lub Białymkamieniu. Odwrotnie zaś, droga idąca z Podhorzec na Sewerynkę, Olesko, Juśkowice, Ożydów, jest prosta, nie zła, bo twarda nawet w czasie wilgotnym, przechodząca przez więcej gmin, więc łatwiejsza do utrzymania i niepodpadająca tak prędkiemu zepsuciu, mająca prócz tego widoki przy rozwinięciu przemysłu i handlu, z łatwością być przemienioną na drogę murowaną, łączącą owe lesiste okolice Złoczowskiego i Żółkiewskiego z Podolem. Zwracamy uwagę z tym większym naciskiem na przyszłą eksploatacyę węgla w Podhorcach, Olesku i Białym Kamieniu, ponieważ postawieniem dworca na wschodniej stronie błót oleskich tyle ważna i pełna przyszłości industrya zakwestyonowaną lub też zniżonąby została do rozmiarów karłowatych, nic nieznaczących. Wątpiących o prawdziwości twierdzenia odsyłamy do naocznego praktycznego przeświadczenia już nie w chwilach słotnych i błotnych, ale w najpomyślniejszych porach kiedy grobla oleska sucha, ale zato miękka jak poduszka i ciężka dla przewozów ciężarowych, jakie z węglem odbywaćby się mogły. Pobieżnie wymieniając niedogodności, jakie z powodu tak nie nieznaczącego przerzucenia dworca na wschodnią stronę błót oleskich, może nie więcej jak o ćwierć mili odległości nastąpićby musiały, wspomnieć musimy okoliczność, iż u nas w kraju przy budowie kolei na to głównie baczyć należy, aby przynajmniej na dziś takowe grawitowały ku zachodowi a nie ku wschodowi. Tego wymaga interes i dobro kraju i tylko w tem znajduje się powodzenie przedsiębiorstwa kolejowego; bardzo świeże doświadczenie poucza, iż odpływ na zachód naszych produktów roku zeszłego, pomimo ich taniości, ratował kraj od zguby, a towarzystwo kolei Karola Ludwika robiło najlepsze interesa, kiedy odwrotnie tego roku przy braku wywozu na zachód, kraj stoi nad przepaścią bankructwa, a kolej rdzewieje i chwyta się jak tonący brzytwy, podnosząc koszta przewozowe z niewielką korzyścią dla siebie, a ze stratą tych niewielu przewożonych towarów.

Nadmienić przychodzi nam jeszcze zdanie stojących w obronie przedsiębiorców kolei, którzy utrzymują, iż rzeczą jest tych budować tak, jak im najdogodniej, gdyż ich to interes i ich fundusze; mogą więc stawiać tam dworce, gdzie widok własny im to wskaże. Do tego zdania w zupełno-

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Atmosfera romansu — Wpływ jego rozkładowy — Romans weiska się do biografii i pamiętników — Radziwiłł „Panie kochanku“ w nowej postaci — Żywot ks. Koźmiana biskupa kujawsko-kaliskiego — Rodzina Koźmianów — Maurycy Gosławski — Romantyzm w akcyi, a proza w poezyi.

(Dokończenie).

Trzecia biografia, jak rzekłem wyżej, miała mi dostarczyć rysu do nowszych czasów z powstania listopadowego i lat następnych.

Żywot Maurycego Gosławskiego służący za wstęp do jego rymotwórczych płodów niedawno wydanych w *Bibliotece pisarzy polskich* Brockhausa, żywot poety i żołnierza, wielce się nadawał ku temu. Czyliż zagadka owych chwil nie leżała całkiem w rozbudzonej romantyzmem uczuciowości i fantazyi młodzieńczej? Czyliż Oda do Młodości nie była programem, który jeżli się nie dał otwarcie i z urzędu przeprowadzać, niemniej zawsze gotów był wywiesić swój porządek dzienny?

Prąd ten śród regularnej wojny i władz zorganizowanych, niemogąc wyjść na wierzch, pozostał w stanie tłumionych aspiracyj, wylewających się na zebraniach u Honoratki, lub w poetycznych apostrofach — po upadku zaś powstania, znalazł wolniejsze pole w ogólnem rozbiciu, w żalu jątrzącym dusze i usposabiającym do nieskończonych wyrzutów i obwinień — słowem, zajmował to najsmutniejsze w polityce stanowisko, którego wyznanie wiary zamyka się w tych słowach: inaczejby poszły rzeczy, żebyśmy dowodzili i rządzili, ale nas nie dopuszczono. Wiemy czem są owe: żeby, ale, może; pozwalają bujać fantazyi, rzeczywistej rękojmi niedając.

Takie mniej więcej uposobienie cechuje muzę Gosławskiego, przebijając się co chwila przez wulkaniczne wybuchy sercowej skłonności, bardzo nieszczęśliwej, bo kiedy przedmiot jego westchnień ma go rączką nagrodzić, on pała już ku innej.

Ale nie przekraczajmy porządku opowiadania.

Biografia Gosławskiego umieszczona na czele zbioru jego rymów, w kształcie przedmowy, zamierzyła sobie rewindykować pamięć poety zgasłego wcześnie, i prędko zapomnianego. W takim przypadku nie skąpi się zwykle argumentów i kolorów, żeby wprowadzić nieboszczyka do świątyni sławy.

Jest to rzecz gustu, lub sposobu popierania tej lub innej dążności — a zatem do pewnego punktu usprawiedliwiona. Wszakże jeden warunek niezbędnym jest przy każdej biografii: Żeby, o ile można, zgadzała się z rzeczywistą prawdą. Cóż komu po biografii zmyślonej, lub niedokładnej? Oprzesz na niej swoje rozumowanie, wnioski, widoki, co do charakteru, talentu, wyobrażeń człowieka, którego postać chciałbyś na zewnątrz i wewnątrz potomności przekazać, pierwszy lepszy dokładniej świadomy szczegółów, albo osobę znający, zbije cię z tropu, i powie: portret jest, lecz niepodobny; lub autor się myli, to była insza historya.

Toż samo z Gosławskim: szczegóły jego życia, mianowicie w ostatnich latach, wymagają sprostowania.

Opowiem je tu, podług najwiarogodniejszej relacyi.

List pani A. P. przytoczony w żywocie, podaje prawdę co do tego, że skończył nauki w Krzemieńcu, że niemając środków do niezależnego życia, przyjął obowiązek w domu państwa K. jako prywatny nauczyciel; że rozwinął w uczniach swoich uczucia, które ich na Sybir zawiodły; a w młodej panience ich siostrze, inne znowu uczucie — gorącej miłości dla siebie, któremu gdy się opierała matka niezezwalająca na ten związek, panna szukała leków w truciźnie i omal, że nieprzypłaciła śmiercią tej pasyi. Gosławski chcąc zapewne zdobyć sobie jakie stanowisko w świecie, którego nie miał, zaciągnął się w Winnicy do rosyjskiego wojska zbierającego się na Podolu, aby ruszyć na Turka. Po skończonej kampanii, bynajmniej nie brał dymisyi, tylko zostając ciągle przy sztabie Dybicza, gdy tenże w skutek wybuchu listopadowego otrzymał rozkaz wkroczenia do Polski, Gosławski w marszu zachorował powtórnie na dżumę, i jako chory zostawiony był w Tulczynie. Po przyjściu do zdrowia polecono mu udać się do armii Dybicza, i zawieść główno-komenderującemu jakieś raporta i ważne papiery. Droga wypadała niedaleko majątku państwa M. Zboczyć, widzieć się z panną, zapewnić o swojem przywiązaniu niezmiennem, a nareszcie ułagodzić jej patryotyczne sumienie dotknięte tą jego missyą głośną w okolicy — było decydującym krokiem, nad którego spełnieniem nie wahał się ani chwili. Przerznął się więc przez tę częć Podola, jak był w mundurze rosyjskim i w d. 3 kwietnia 1831 r. zajechał w gościnę do pana F. C. którego dom w obwodzie Czortkowskim, na galicyjskiem Podolu, liczył się do najprzychylniejszych sprawie powstania. W domu tym, gdzie miał pozyskać dla siebie przyjaźń, bawił parę miesięcy i następnie w towarzystwie kilku podolanów z rozbitego powstania Kołyski, niemniej oficerów z korpusu Dwernickiego, przedarł się do Warszawy, i w randze porucznika zaciągnął się do konnego legionu podolskich ułanów, którego formacyą o własnym koszcie zajmował się Aleksander Wereszczyński.

Legion ten, tworzący się w Józefowie, musiał zamknąć się w Zamościu z powodu zajęcia województwa lubelskiego przez rosyjski korpus Rüdigera. Pod koniec czerwca udał się tam Gosławski i aż do samego końca wojny zostawał w załodze Zamościa, która dzielnie odpierając oblężenie, o dwadzieścia dni przedłużyła życie polityczne narodu. Zamość kapitulował 23 października. Jenerał Kajsarow dotrzymywał wprawdzie warunków kapitulacyi przez dni dziesięć, lecz potem nadeszły rozkazy z Warszawy zagrażające bezpieczeństwu więcej skompromitowanych. W liczbie tych był Gosławski, jako zbiegły z szeregów rosyjskich. Atoli szczęśliwy traf posłużył mu właśnie z tej strony, z której się miał najwięcej czego obawiać. Dwóch adjutantów jen. Kajsarowa poznało go; im więcej się wypierał ich znajomości, tem oni więcej robili mu przyjaznych oświadczeń okazujących gotowość pomocy. Przekonawszy się zatem o szczerości ich uczuć szlachetnych, przyznał się kto jest. Ich staraniu i protekcyi winien on, że mu wyrobili paszport do Galicyi pod nazwiskiem Maurycego Jasińskiego, a w dodatku ofiarowali w imieniu swego jenerała 200 dukatów, bryczkę i trzy konie. Gosławski czuł się winnym podziękować jenerałowi za ten szlachetny postępek: jakoż udał się z adjutantami do Kajsarowa, któremu wynurzył wdzięczność za otrzymany paszport, lecz ani pieniędzy, ani koni przyjąć nie chciał. Jenerał na to: „o pieniądze nie nalegam, ale od bryczki i koni nie odstąpię; musisz je przyjąć, lecą jak ptaki — a takich ci właśnie potrzeba, jeżeli chcesz ujść bliskiego niebezpieczeństwa.“

Gosławski szczęśliwie przejechał granicę i, zameldowawszy się w Zaleszczykach, otrzymał pozwolenie przesiadywania w domu pana F. C., z którym go łączyła przyjaźń od pierwszej jego bytności zawiązana. Zachowując się spokojnie, otrzymał z czasem pozwolenie wyjeżdżania do sąsiednich cyrkułów, gdzie miał sposobność spotykać się z licznymi rozbitkami powstania znajdującymi w owczas przytułek po domach obywatelskich. Wziętość towarzysząca mu jako poecie, którego patryotyczne wiersze obiegały po rękach, była przyczyną jego zguby; przybrane nazwisko Jasińskiego stało się prawdziwym sekretem komedyi, wszyscy wiedzieli, że to był Gosławski, więc niedziw, że i zwierzchność dowiedziała się o tem, i to w chwili najściślejszych poszukiwań za wychodźcami wmięszanymi do wyprawy Zaliwskiego. Gosławski, lubo przeciwny tej wyprawie i naganiający jej lekkomyślność, nie uszedł podejrzenia powiększonego zmianą nazwiska. Znajdując się na przyjacielskiej zabawie w Jagielnicy, aresztowany został i zawieziony do Zaleszczyk, zkąd, po kilku tygodniach badań odnoszących się do paszportu otrzymanego na obce imię, odstawiono go, okutego w kajdany do kryminalnego więzienia w Stanisławowie. Zostając tam kilka miesięcy zaraził się tyfusem od współwięźnia zapadłego na tę chorobę, i skończył krótki swój żywot na dniu 17 listopada 1834 r.

Jak się pokazuje z tej wiernej relacyi, mylnem jest co podał wydawca Brockhauzoski o życiu Gosławskiego, podług listów osób mniej świadomych jego biegu; mylnem, że wystąpił z wojska rosyjskiego po ukończonej kampanii tureckiej; mylnem, że go Podolanki wykradły z Żytomierza; że się dostał potem do Francyi i ztamtąd do Galicyi sekretnie z partyzantami powrócił. Co do tego ostatniego szczegółu wiele osób było w błąd wprowadzonych przez to, że Gosławski bawiąc w Czortkowskiem wydał był w Lipsku *Poezye Ułana*, (w r. 1833) i dla zmylenia poszlaku, datował każdy wiersz z innego francuskiego miasta; co zaś do myśli prowadzenia partyzantki na lewym brzegu Zbrucza, od tej był zawsze daleki i uważał ją za rozpaczliwe szaleństwo, mogące tylko sprowadzić najsroższe prześladowania na prowincyę i tak już srodze dotkniętą.

Lecz w całym tym rysie niedostaje jeszcze jednego ustępu, malującego romansowo-romantyczne

ści przychylić się nie możemy, i twierdzimy, że towarzystwo nie żądające gwarancyi procentów od państwa łatwiej, chociaż także niezupełnie na takiej domniemalnej teoryi opieraćby się mogło, ale nigdy towarzystwo niechcące budować inaczej tylko za gwarancyą państwową. Skoro kontrybuenci do przyszłych możliwych subwencyj mają się zobowiązać, mają też i prawo nadzwyczaj donośne, aby budowa działa się ze względną korzyścią, a unikała ile możności wszelkich niekorzyści dla nich. W miejsce egoistycznych widoków towarzystwa budującego, stać musi zasada niezachwianie między biorącymi i dającymi gwarancyę państwową, że nie kraj dla towarzystwa kolei lecz kolej dla kraju; i na tej podstawie byłoby bardzo do życzenia, iżby przed każdą budową kolei, a głównie przed oznaczeniem miejsc na dworce, zasięgnięto zdań interesowanej okolicy, która nigdy niekorzystnych objaśnień nawet dla przyszłego interesu towarzystwa daćby nie mogła. A zatem: idąc w ślad tej myśli i zwracając się do wypadku w mowie będącego, a spornego, czyli dworzec w okolicy Oleska, ma być zbudowanym na wschodniej czyli zachodniej stronie błót oleskich, musimy zauważyć, iż na przestrzeni między Krasnem a Brodami nie obejdzie się bez pośrednich dwóch lub trzech dworców, a przynajmniej przestanków. Takowy przypadłby najkorzystniej między Czechami, Zabłotcami i Wysockiem, stósowniej więc, aby dworzec z Kątów cofnięto na zachód, tak jak to poprzednie trasowanie inżynierów, nawet podobno z aprobatą względów strategicznych orzekało. Tym sposobem otworzyłaby się droga dla produktów z części Tarnopolskiego, a mianowicie od Zbaraża, kierując się przez Załośce, Podkamień, Ponikwę ku dworcowi koło Czech, tak iżby produkt podolski zyskawszy fracht na przestrzeni stacyi Brody-Czechy, mógł wytrzymać konkurencyę z produktem wołyńskim.

Niech nikt nie wątpi, iż kolej brodzko-lwowska nie uciśnie ceny produktów naszego Podola, a w szczególności okolicy Zbaraża, tyle obfitej i urodzajnej, ale zarazem pozbawionej punktu odpływu; godzi się więc zwrócić uwagę na tę okoliczność, gdyż nietylko dla kraju ale i dla kolei wielkie korzyści spłynąć by musiały. Kto zna stosunki miejscowe, wie dobrze, iż cały obwód Tarnopolski pociąga budulec i inne wyroby leśne z obwodu Złoczowskiego, a mianowicie z lasów brodzkich, toporowskich, łopatyńskich, ohladowskich i buskich; wozy jadące nieustannie w wyż wspomniane lasy brałyby, zamiast próżno jechać, zboże, byle jako taki rachunek mógł się okazać wobec transportu na osi do Lwowa, a rachunek tylko wtenczas by się okazał, gdyby transportowanego zboża nieobciążano kosztami niepotrzebnemi przesyłkami, tj. gdyby ładowanie w Czechach lub dalej na zachód, a nie w Brodach się odbywało i gdyby też same wozy zaraz w lasy wjeżdżać mogły i brały wyroby leśne w Tarnopolskie iść mające. Że taki kierunek drogi dziś jest w tej okolicy, przekonać może praktyka; kupcy bowiem gdańscy posyłając wyroby dębowe z lasów załozieckich do Bugu, nie prowadzą takowych koło Brodów, lecz na Ponikwę, Czechy, Toporów, wypada więc trzymać się ile możności dróg zwyczajem wyrobionych.

Nie wątpimy, iż głos tyle usprawiedliwiony znajdzie uznanie u przedsiębiorców kolei brodzko-lwowskiej, tem bardziej, iż korzyści okolicy stokrotnie odpłacać się będą kolei; w przeciwnym razie wolelibyśmy, żeby budowa tej kolei odłożoną została aż do chwili, w której znaleźliby się przedsiębiorcy, więcej dbający o dobro okolicy i kraju przyjmującego na siebie ciężar możliwych subwencyj.

Wiedeń 28 listopada.

— *r.* Nudny i rozwlekły, ale ze względu na dalszy rozwój sprawy szlezwicko-holsztyńskiej tak ważny spór o dalsze trwanie związkowej egzekucyi w Szlezwiku i Holsztynie ukończony został jak na teraz w sposób, o jakim pisałem wam przed tygodniem nie zgadzając się z opinią niemieckiego dziennikarstwa. Hanowerczycy i Sasi weszli znów na załogę do Rendsburga, w skutek czego *de facto* nie utrzymały się Prusy z pretensyami swojemi do wyłącznej załogi w przyszłej twierdzy związkowej i do wojskowego naczelnictwa w Księstwach o ile się ono tyczy wojska lądowego. Ukończenie to sporu ważnego pod względem praw niemieckiego Związku do rozstrzygania spraw w sprawie Księstw uważają w tutejszych kołach dyplomatycznych za stanowcze zwycięstwo austryackiego gabinetu i państw średnich, a zarazem za pierwszy krok pomyślny hr. Mensdorfa. W tem zaś, że właśnie teraz w Berlinie znów głośniej występują z zachciankami anneksyjnemi, upatrują tu tylko manewr. którym p. Bismark chce zamaskować ustępstwo swe w sprawie załogi rendsburskiej. Nie wiem, o ile to optymistyczne zapatrywanie się jest uzasadnionem, ale faktem jest, że pomimo porozumienia względem Rendsburga i zgodzenia się ze strony tutejszego rządu na pozostawienie dość silnej pruskiej załogi w Księstwach, ks. Hohenzollern nie załatwił tu jeszcze wszystkich trudności.

O okólniku p. Bismarka co do marynarki szlezwicko-holsztyńskiej, który jest powodem nowej trudności, pisałem przed kilkoma dniami. Jaki obrót bierze ta sprawa wiadomo wam z dzienników.

Rzym 22 listopada.

Ceremonia beatyfikacyi wielebnego Piotra Kanizyusza jezuity odbyła się onegdaj z wielką wystawą w bazylice watykańskiej. Piotr Kanizyusz znakomitą rolę odegrał w XVI wieku, zasiadał on na soborze trydenckim, był przyjacielem naszego Hozyusza, którego dzieła przełożył na język niemiecki, i wysłał do Rzymu świętego Stanisława Kostkę, który się w Wiedniu do niego był zgłosił i list od niego otrzymał do jenerała zakonu. Piotr Kanizyusz odznaczył się w kaznodziejskim, w teologicznym, dyalektycznym i w pisarskim zawodzie. Jego komentarz o poprawie obyczajów duchowieństwa i ludu, jego katechizm przyjęty przez cesarza niemieckiego i przez króla hiszpańskiego, wielką mu podówczas sławę zjednały. Pius IX na prośbę zakonu Jezuitów wpisał go obecnie w poczet błogosławionych. Ceremonia była świetna, ale Papież nie był na niej obecnym; kardynałowie tylko znajdowali się wszyscy u św. Piotra. Po odczytaniu dekretu beatyfikacyi przez monsignora Bartolini sekretarza kongregacyi obrzędów, zanucono *Te Deum*, a wtedy zasłona jaką zapuszczone były obrazy nowego błogosławionego w absydzie kościelnej i zewnątrz nad gankiem, spadła przy odgłosie dzwonów i przy huku dział, i lud ukląkł przed nowym orędownikiem swoim. Ku wieczorowi Ojciec Święty przybył do bazyliki dla uczczenia nowego błogosławionego, i modlił się długo pośrodku kościoła, gdzie klęcznik dlań postawiono. Ludu było nadzwyczajne mnóstwo i ciżba cudzoziemców niezmierna, a choć to niedziela, wszystkie przechadzki pustkami były, znaczna bowiem część ludności pociągnęła do św. Piotra. O wieczornej godzinie oświetlenie składające się z czterech tysięcy świec było uroczem. Gdy Papież wracał na pokoje watykańskie dziękowali mu wspólnie biskup fryburgski, wikaryusz apostolski Szkocyi i jenerał jezuitów. Pius IX odpowiedział na ich mowę. W przyszłym roku, jak wam doniosłem, odbędzie się wielka kanonizacya nie dziesięciu, jak pisałem ale przeszło trzydziestu błogosławionych. Papież to czyni, aby zmniejszyć wydatki, gdyż suma sześćdziesięciu tysięcy skudów (600,000 zł. pols.) jakiej potrzeba na kanonizacyą, łatwiej złożoną być może, gdy rozliczne zgromadzenia i kraje dzielą nią między siebie. Kanonizacya ta, ściągnie nadzwyczajne mnóstwo cudzoziemców do Rzymu, nastąpi zaś w maju lub czerwcu. Biskupi całego świata, jak przeszłą razą, będą na nią zaproszeni i rozważać mają przytem krytyczne położenie Stolicy świętej równie jak następstwa konwencyi 15go września. Nowy akt orzekający uroczyście ich sposób zapatrywania się na bieżące wypadki, ogłoszonym zostanie. Podobno, iż Ojciec Święty przy tej sposobności uczyni wyjątkowe całkiem kroki i otoczy się całą powagą Stolicy Apostolskiej. Dwór rzymski w takiem znajduje się położeniu, że czuje dobrze, iż wszystkie należy poruszyć sprężyny, i że nie ma czasu do stracenia.

Dawni jego sprzymierzeńcy coraz oziębłejszymi się stają. Baron Bach przywiózł z Wiedna radę, by się pojednać jak najrychlej z Wiktorem Emanuelem, przynajmniej pozornie i do pewnego czasu, to jest aż do wojny, w której Austrya przyrzeka zająć natychmiast Romanie, Umbryą i Marchie w imieniu Ojca Świętego. Jednak są to jeszcze bardzo dalekie nadzieje i widoki, a obecnie zgoda, zdaniem posła, jest rzeczą arcypotrzebną. W Watykanie te rady dotyczące zgody ze strony monarstwa apostolskiego jak najgorzej przyjęte zostały. Dwór rzymski nie chce ani słyszeć o zgodzie, o tranzakcyi, o przelaniu długu publicznego za pośrednictwem Francyi, która ofiaruje się sprawę tę tak załatwić, aby godność i prawa Ojca Świętego ocalonemi zostały. Odmowna całkiem nota kardynała Antonellego odejdzie zaraz po ostatnich posiedzeniach izb turyńskich. Rozprawy parlamentu nie odpowiedziały nadziejom tutejszej prelatury, albowiem konwencya została przyjęta a przeniesienie stolicy uchwalone ogromną większością głosów.

Carewicz przybyć miał do Rzymu i kazał był przygotować dla siebie hotel londyński, gdyż do ambasady zajeżdżać sobie nie życzył. W tej chwili opowiadają, że p. Meyendorff otrzymał telegram podający przyjazd ten w wątpliwość. Wielki książę Konstanty oczekiwany jest tutaj także i poselstwo rosyjskie miało otrzymać pewną w tym względzie wiadomość. Może być, iż dawny wielkorządzca Królestwa Polskiego przybędzie dla zapewnienia Stolicy św., że prześladowanie rychło koniec weźmie i dla wprowadzenia jej tem łatwiej w błąd, do jakiego niektóre tutaj osoby są tem skłonniejsze. Przybycie carewicza zaelektryzowało stronnictwo tak zwane rusofilów; widzą oni w niem sojusz z Rzymem zawarty, odnowienie św. przymierza na grobie św. Piotra, pogróżkę dla Francyi, dla Włoch i dla powszechnej rewolucyi. Nikt między rusofilami nie pamięta już o ostatniej Encyklice Papieża.

Umarł w Rzymie w tych dniach rodak nasz p. Kalin-Podoski.

Kraków 29 listopada. Zamianowany przez ministeryum sprawiedliwości adwokatem w Złoczowie Dr Rudolf Straszewski, złożył 21go b. m. przepisaną przysięgę i rozpoczął adwokackie czynności.

— Komisya krajowa dla spraw mieszanych, zamianowała adjunkta sądowego Marcina Dziamę, tymczasowym adjunktem powiatowym.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej* co następuje: *Gazeta Narodowa* ogłosiła w numerze 260 z d. 13go listopada r. b. wiadomość, jakoby według doniesienia c. k. austryackiego konsulatu jeneralnego, rząd cesarsko-rosyjski miał oświadczyć, że gotów jest wydać wszystkich poddanych austryackich, którzy się od początku powstania dostali w niewolę rosyjską, jeżeli żadnej innej prócz politycznej nie popełnili zbrodni. Wiadomość ta jest mylna. Donoszą nam bowiem z Królestwa Polskiego, że zdarzają się teraz wprawdzie częstsze wypadki, iż rząd ces. rosyjski na wstawienie się rządu naszego dozwala powrotu do kraju pojedynczym poddanym austryackim będącym w niewoli rosyjskiej, ale o oświadczeniu rządu rosyjskiego względem uwolnienia wszystkich poddanych austryackich, jak to donosiła *Gazeta Narodowa*, nic tam nie wiadomo. Mylne doniesienie *Gazety narodowej* mogło stąd powstać, że w nowszych czasach rząd rosyjski odstawia do Austryi poddanych tutejszych, którzy teraz jako podejrzani o udział w powstaniu popadają w ręce władz rosyjskich. To postępowanie jednak nie odnosi się bynajmniej do skondemnowanych już dawniej przez rząd rosyjski lub na wygnanie wysłanych poddanych austryackich.

Wiedeń dnia 28 listopada. Projekt do adresu w odpowiedzi na mowę tronową ułożony przez wydział izby poselskiej, a we wczorajszym numerze naszego dziennika w całej osnowie pisany, wprawia w uniesienie niezależne dzienniki wiedeńskie, wykluczając nawet z ich kolumn doktrynerskie uwagi o odpowiedzialności ministrów popierane praktyką Belgii i Hiszpanii, które na dobre z całą erudycyą niemiecką zagościły się już na kartach dzienników wiedeńskich. Projekt do adresu sprawił skutki zimnej wody: przypomniał rzeczywistość, a wypędził marzenia.

Rozpływają się więc, powtarzamy, nad adresem dzienniki. Dawna *Presse* widzi w nim nieomylny obraz przekonania ludów reprezentowanych w Radzie, państwa „objaw miliona serc.“ Ludy Austryi muszą być zadowolone z projektu. Tylko ministrowie nie mogą podzielać ogólnego zadowolenia. Projekt ów nie jest dla nich wcale adresem zaufania, co najmniej jest poważnem napomnieniem, jeżeli nie wyrazem zupełnego niezadowolenia. Można być pewnym, iż przy rozprawach ministrowie i ich stronnictwo żarliwie domagać się będą wykreślenia lub zmiany ustępów wybitniejszych, ale szczęśliwa *Presse* nie wierzy, aby p. ministrowi stanu w izbie poselskiej równo łatwo poszło, jak w izbie panów p. prezesowi Rady stanu. Następnie wytyka *Presse* różnicę między zapatrywaniem się ministerstwa a zapatrywaniem wydziału sejmowego w kwestyach w adresie poruszonych, którą to różnicę porównanie projektu z mową tronową każdemu nasunąć musi.

Na jedną jeszcze okoliczność zwraca *Presse* szczególną uwagę: projekt nosi podpis przewodniczącego wydziału, a owym przewodniczącym jest mąż, który niegdyś był ministrem korony i uchodził tak długo za stronnika ministerstwa, jak długo zdawało się, iż zasady ministerstwa i liberalne idą w parze. Komisya — kończy *Presse* — uwzględniła znane intencye większości izby: nadeszła chwila, w której większość ta musi przyjść do przekonania, że zasady obecnego ministerstwa a rozwój liberalny i pomyślność kraju nie są wcale jednoznaczącemi pojęciami. Obecne postępowanie ministerstwa i projekt adresowy stoją w widocznej sprzeczności: rozprawy nad projektem będą chwilą stanowczej walki; ale, powtarzamy, *Presse* nie wątpi o zwycięztwie lewicy, to jest zasad liberalnych.

Nie inne zdanie ma *O. D. Post* w tej rzeczy: niewdając się w rozbiór projektu, nad którym rozprawy w izbie aż nadto się rozszerzą, ogranicza się na jego parafrazie; zresztą jest ona przekonaną, że projekt „owa wyborna praca“ bez istotnych zmian przez izbę przyjętym zostanie.

W harmonii tej głosów dziennikarstwa wiedeńskiego dyssonans stanowi artykuł dziennika *die Debatte*, niedawno założonego przez stronnictwo węgierskie barw hr. Andrassego i hr. Apponyjego pod naczelną redakcyą znanego dziennikarza węgierskiego Maurycego Gansa. Według tego dziennika żądanie powołania sejmów węgierskiego i chorwackiego po zamknięciu dopiero teraźniejszej kadencyi Rady państwa wyrażone w projekcie komisyi adresowej, jest krokiem połowicznym, nie prowadzącym do celu; adres winien zawierać życzenie bezwłocznego powołania sejmu Węgier i Chorwacyi bez żadnych klauzul pobocznych. Pomyłkę tę projektu może naprawić izba; w imie więc wolności, w imie sprawiedliwości i solidarności ludów państwa, wzywa organ węgierski Radę państwa, aby nie stanęła w pół drogi.

Tymczasem w klubach oba stronnictwa wybitniejsze w łonie izby poselskiej gotują się do walki. W przeddzień rozpoczęcia rozpraw t. j. w poniedziałek miały się odbyć zebrania tak w klubie lewicy jak w klubie stronnictwa ministeryalnego, na których ostatecznie ułożyć miano porządek mowców i rozdział materyałów, mianowicie przy specyalnej części obrad. Głównemi punktami rozpraw będą prawdopodobnie kwestya finansowa, sprawa węgierska i sprawa niemiecka. Wiadomo już, iż stronnictwo ministeryalne przygotowało niejakie poprawki, odnoszące się do ustępów projektu traktujących o Galicyi i królestwie lombardzko-weneckiem, z którego chce skorzystać, aby wsunąć do adresu ustęp o stósonku Austryi do Włoch. Do rozpraw ogólnych zapisali się dotychczas: Mende, hr. Eug. Kinsky, Dr. Berger i Skene, do rozpraw specyalnych: Kaiserfeld, Winterstein, Skene, Dr. Brinz i br. Tinti. Rozprawy nad adresem zajmą prawdopodobnie wszystkie posiedzenia izby w bieżącym tygodniu.

Z innych wiadomości parlamentarnych, zapisujemy tu jeszcze następujące:

Wydział reformy podatkowej odbył w dniu 26 t. j. w sobotę pierwsze swe posiedzenie, na którem tryb traktowania propozycyi rządowych był przedmiotem rozpraw. Dr Mühlfeld uczynił wniosek, aby wydział podzielił się na dwie sekcye, z których jedna miałaby przekazaną reformę podatku gruntowego, druga zaś reformę podatku domowego, podatku zarobkowego, podatku od procentów i rent, wreszcie ogólny podatek osobowy i klasowy. Każda sekcya ma pracować osobno, lecz elaborata swoje przedkładać całemu wydziałowi, kwestye zasadnicze również mają być rozstrzygane na plenarnych posiedzeniach wydziału. Wniosek powyższy Mühlfelda przyjęto jednogłośnie, z tą jedynie zmianą, iż reformę podatku domowego, również pierwszej sekcyi przydzielono. Do rozdzielenia członków komisyi między sekcye przystąpiono bez zwłoki: do pierwszej będą należeć hr. Wrbna (przewodniczący), hr. Kuenburg (zastępca przewodniczącego), Juzyczyński, Derbitsch (obaj sekretarzami), Tinti, Froschauer, Obst, Gull, Wężyk, Sartori, Goriup i Dr Kaiser; do drugiej: Mühlfeld (przewodniczący), Fleckh: Demmel (oba sekretarzami), Pfeiffer, Oberleithner, Schlegel, Puscariu, Pummerer, Lapenna.

Posłowie morawscy Prażak i Helcelet, którym jak wiadomo, izba niedawno odmówiła urlopów, nadesłali ponownie podania o udzielenie takowych, tym razem opatrzywszy podania swe przedłożeniem stanowiska swego w obec kwestyi konstytucyjnej. Podania owe przyjdą pod rozprawy na najbliższem posiedzeniu izby.

— Dzienniki urzędowe austryackie głoszą już koniec rozruchów w Friolu. Według *Gazz. di Venezia*, rozproszka band zbrojnych byłaby faktem dokonanym, gdyż spiskowi prawie bez wyjątku znajdują się już w ręku władz austryackich. Między zgłaszającymi się dobrowolnie znajduje się także według urzędowego organu Giordani, jeden z dowódzców pierwszych band. Dr Andreuzzi i Tolazzi, tudzież dwaj naczelnicy drugiej bandy Asquini i Celle nie są jeszcze ujęci. Dziennik urzędowy domyśla się, iż dowódzcy ci opuszczeni od towarzyszów błąkają się jeszcze po górach, szukając przejścia do Iliryi, zkądby mogli na okrętach się ocalić.

— Według ogłoszenia ministerstwa skarbu z d. 26go listopada, zapowiedziana redukcya podpisów na ostatnią pożyczkę skarbową odbywać się będzie według następującej normy:

1) subskrypcye na sumę 10,000 złr. lub poniżej tej sumy nie ulegają redukcyi;

2) subskrypcye od sumy 10,000 do 23,000 złr. włącznie będą redukowane do sumy 10,000 złr.;

3) wszystkie subskrypcye na wyższą sumę będą zredukowane w stosunku 44 do 100 podpisanej sumy, przyczem ilości w kwocie 50 złr. lub poniżej nie będą uwzględnione, zaś ilości wyższe nad 50 złr. za pełne 100 złr. policzonemi będą.

— Z przedłożonego na rok 1865 budżetu państwa wyjmujemy w dalszym ciągu następujące szczegóły dotyczące dziennikarstwa urzędowego. Wydatki na utrzymanie dzienników urzędowych wynoszą w ogóle 330,455 w r. 1864 tylko 212,637; dochód zaś, który przynosić mają, wynosi złr. 325,730 — w r. 1864 212,340 złr.— zatem pod tą pozycyą powiększenie rubryki rozchodu w przyszłorocznym budżecie o 4428 złr. Dzienniki urzędowe nie przynoszą wcale czystego dochodu: owszem strata, którą praca ich przynosi, preliminowaną jest na rok 1865 w kwocie 4725. Do rezultatu tego przyczynia się w bardzo nierównej mierze 15 dzienników wymienionych jako urzędowe; jedna tylko *Klagenfurter Ztg* według preliminarza nie potrzebuje żadnego wsparcia a nawet drobny zysk przynosi.

Natomiast przy *Tropauer Ztg* i przy *Wiestniku* zapisuje preliminarz tylko wydatki, a o dochodach przemilcza. Dziennikami urzędowemi są następujące: *Wiener Ztg* (rozchód 175,000, przychód 195,000 złr.), *Zentralanzeiger* (rozchód 3,750, przychód 4,509), *Linzer Ztg* (rozchód 2,560, przychód 2,730), *Grazer Ztg* (rozchód 3,405, przychód 3,460), *Klagenfurter Ztg* (przychód 500 złr.), *Osservatore Dalmatino* i *Glasnik Dalmatiński* (rozchód 14,400, przychód 2,700), *Gazzetta ufficiale di Venezia* (rozchód 3,200, przychód 3,150), *Prager Ztg* (rozchód 73,260, przychód 68,500), *Brünner Ztg* (rozchód 4,750, przychód 6,800), *Troppauer Ztg* (rozchód 400 złr.), *Gazeta lwowska* (rozchód 18,030, przychód 21,909), *Lemberger Ztg* (rozchód 900, przychód 1990), *Wiestnik* (rozchód 1,200), *Krakauer Ztg* (rozchód 15,000, przychód 12,500 złr.), *Bukowina* (rozchód 6000, przychód 5000 złr.) Wykaz powyższy dzienników urzędowych wyjęty z preliminarza budżetu, nie jest atoli dokładnym, prócz wymienionych bowiem istnieją jeszcze inne urzędowe dzienniki i jako takie pobierają wsparcie jak np. *Laibacher Ztg*, *Bote f. Tirol u. Vorarlberg*, *Osservatore Triestino*, *Austria* itd.

— Pod napisem: „Rosyjska i pruska przyjaźń“ czytamy w *Morgenpost* następujące uwagi:

„*Gazeta Moskiewska*, dziennik, który od wielu lat głosił nienawiść przeciw Austryi, nagle — jak donosi telegram, zapowiada nam pomoc Rosyi w razie napadu na Wenecyą. Łatwo pojąć, że dziennik schismatycki w papieskich dokumentach w sprawie polskiej, pragnie wszystkie złe skutki, jakie tylko wypłynąć mogą z francusko-włoskiej konwencyi, zwalić na głowę Rzymu. Ale trudniej pojąć tej nagłej dziennika moskiewskiego dla Austryi przyjaźni, przypuściwszy, że w Kisyndze i Karlsbadzie istotnie nie przyszło do stałej umowy w formie przymierza, traktatu albo konwencyi na przypadek wojny grożącej Austryi, Prusom lub Rosyi. Dotąd organa rosyjskie wprost zaprzeczały żeby się Rosya była do czego zobowiązała i twierdziły, że rosyjska polityka tylko rosyjskie interesa będzie miała na względzie. Teraz odzywają się inaczej, chociaż sprawa wenecka nie jest dziś groźniejszą, jak od lat kilku. *Moskiewska Gazeta* żąda, aby Austryą uwiadomiono, że Rosya zamierza nieść jej pomoc w sprawie weneckiej i mniema, że samo takie oświadczenie byłoby w stanie utrzymać pokój. Co do nas, jesteśmy innego zdania. Albowiem ile nam się zdaje, nic nie zdołałoby łatwiej wywołać wielkiej i strasznej wojny jak utworzenie koalicyi mocarstw byłego „świętego przymierza“, koalicyi, której ostrze w zewnętrznej polityce zwróciłoby się naturalnie przeciw Francyi, w polityce wewnętrznej prawdopodobnie przeciw liberalizmowi. W obec takiej koalicyi poruszyłby Ludwik Napoleon wszystkie dźwignie swej polityki, gdyż stanowisko jego we Fran-

---

usposobienie poety. Wspomniałem już wyżej o gwałtownej jego miłości do panny M. i o trudnościach ze strony jej matki, które mogły przeszkadzać ściślejszemu związkowi, ale go nie rozerwały; albowiem panna M. dowiedziawszy się, że Gosławski przebywa w domu państwa C*, zawiązała z nimi korespondencyę, która stając się coraz poufniejszą, ośmieliła ją do odkrycia im niezmiennych swych uczuć dla poety, a razem postanowienia przyjazdu do Galicyi w zamiarze wejścia z nim w związek dozgonny. Pani C* pojmując trudne położenie młodej panienki przedzierającej się przez granicę, napisała jej, że wyjedzie na przeciw niej do Husiatyna, zabierze ze sobą, i odtąd będzie jej zastępować miejsce matki. Panna M. z wdzięcznością przyjęła tę ofiarę, oznaczyła dzień swego przyjazdu i wiedząc o smutnem położeniu tułacza, przysłała narzeczonemu pewną sumę dla wyekwipowania się i zrobienia interesu na dzierżawę... Zdawało się, że żadna ważniejsza przeciwność nie stanie już na zawadzie tej kilkoletniej serc skłonności.

Tymczasem ktoś — (ród nieproszonych ktosiów i anonimów nigdy nie zginie) napisał bezimienny list do panny M. ostrzegający ją, że Gosławski o niej nie myśli, bo kim innym zajęty. Relacya musiała być dość detaliczna i przekonywająca; niedługo bowiem na ręce pani C. przyszedł od niej list do Gosławskiego, pełen najwznioślejszych uczuć, cichego poddania się, i tego heroizmu, który umie zrobić ofiarę z wszystkiego, nawet z wzajemności kochanka. Nie robiąc mu żadnych wyrzutów, wspaniałomyślna ręka napisała mniej więcej w tych słowach: „ponieważ on z osobą, którą się zajął, może być szczęśliwszy, a że i on i ta osoba nie mają utrzymania, ona zaś ma postanowienie wstąpić do klasztoru, więc się obejdzie bez majątku, i przeznacza takowy Maurycemu.“ Poeta nie przyjął ani nadesłanej na wyekwipowanie się summy, ani ofiary z całego posagu panny M. Natomiast napisał fantazyę *Banko*, będącą niejako obrazem jego żywota, a zarazem urągliwą satyrą na nieszczęśliwy upadek powstania, szyderstwem, często bezbożnem, z cnoty i miłości. Czując zapewne, jak się zagmatwał w sprawach romansowych, a nie chcąc szlachetnej Zorze (pierwsza jego miłość) dać w sumieniu swojem tej przewagi, jakiej nabywała, wyrzekając się dlań i świata i mienia — uciekł się do persyflowania cnoty niby Brutus rzymski:

Cnota fraszka, i próżne tylko jej nazwisko.

Wychodząc z tego założenia, że głupie wyobrażenie cnoty zrobiło nieszczęście trzech istot: Zory, Laury (druga miłość) i jego samego, tak opowiada ten epizod.

Nad Bohem.......
Łza czysta i niewinna z pięknych oczu Zory
Płynie bez otarcia.
Jej przeczucia spełnione; doszły pewne wieści,
O jego zmianie. Wierny przysięgom, nie sobie;
Zmienił serce, nie słowo. Jak kamień na grobie
On był wierny przeszłości, ale bez udziału
I bez współczucia patrzał na przyszłość jałową...
I jak pręgierz samotny tkwiło dawne słowo,
Przy którem, powinności łańcuchem przykuty,
Miał żyć pod *godłem cnoty* długie dnie pokuty.
Te myśli wylęgnione w serca tajemnicach
Kryły się pod uśmiechem, co na jego licach
Z rozkazu, jakby napis na grobowcu błyszczał,
Gdy przymus pierś mu targał i życie wyniszczał.
Nie ta była myśl Zory!....
Nie dla siebie kochała, nie dla siebie żyła
W istnienie jego bytu swój byt zamieniła.
..............Żadne ziemskie tchnienia
Nie zmąciły na chwilę jej serca bez skazy,
W którem nie było ani zażalenia,
Ni żółci, ani zemsty.....
Ona dla jego szczęścia i jego się zrzekła.

Promienista jej dusza zgasła dla świata, miała uciec za klasztorną kratę.

Dotąd poeta wiernie opowiedział dzieje swego serca — ale chcąc się usprawiedliwić, a raczej odjąć wszelki urok poświęcenia się szlachetnej istocie — dodaje ironicznie, że klasztor nie na wieki ją zamknął — w pół roku poszła za mąż...

Gosławski pisał pod wpływem byronicznego skeptycyzmu i ironii, i miał się to za Manfreda, to za Larę to za Korsarza a był tylko sofistą usiłującym usprawiedliwiać przed sobą i przed światem te prądy, w jakie go pędziły uniesienia namiętne.

Należał on w ogóle do tej szkoły romantycznej, co paliła ofiary bezwzględnemu bożyszczu namiętności, a która była niejako przeciwstawieniem dawnej teoryi, polecającej walkę powinności z namiętnościami, i utrzymującej zwycięztwo przy pierwszej. Nie można zgadnąć, czy żyjąc dłużej, byłby pozostał przy tych pojęciach, które tak wybujały u romanso-pisarzy francuzkich, że zyskały im nazwę literatury szalonej — czy też byłby się zatrzymał w surowych wyobrażeniach narodowego zakonu?

Z tych wierszy, jakie razem zebrane ukazały się w edycyi Lipskiej, mimo wysokiego znaczenia przypisanego im w przedmowie, można tyle wnioskować, że Gosławskiemu nie brakło wewnętrznego ognia, a właściwie młodzieńczej energii, która jednak bądź jak bądź częściej psuje, niż naprawia pióro, podobnie jak silenie się na wysoką nutę, psuje głos najlepszy. Umieć oszczędzać siły, głosu, talentu, dowcipu, jest to powodować się użytecznemi prawidłami sztuki, i jedyny sposób dojścia do doskonałości. Prawdziwa moc nie leży w szamotaniu się; silne muszkuły nie dają jeszcze talentu; podobnie jak pogodne oblicze oświecone spojrzeniem pozwalającem przenikać w głąb duszy, miłe sprawia wrażenie na naszych oczach i umyśle, tak samo utwór poety tchnący spokojem umiarkowania przykuwa na zawsze czytelnika. Niemówię tu wszakże o umiarkowaniu wynikającem z suchości serca i ubogiego umysłowego funduszu, bo to nazywa się jałową niemocą — ale o tem umiarkowaniu, które umie dobrze gospodarzyć obfitością przyrodzonych i nabytych nauką skarbów.— U Gosławskiego, postrzegać się daje wielki niedostatek tej ekonomii — utwory jego robią efekt ogromnego wichru szumiącego po stepie; — niemożesz spojrzyć ani na okolicę, ani na ludzi, ani na niebo, ani na żadną rzecz, żeby ci ten wichr nie zasypał oczu piaskiem, i co chwila nóg niepodcinał — to wicher namiętności wypuszczony jak z dwóch worów Eola: jeden z nich ma siedlisko w sercu, a drugi w głowie poety. Serdeczne sprawy mięszają się tam ciągle ze sprawami świata ale wszystko w sposób zbyt oklepany i bardzo mało urozmaicony. Około kilku myśli, czy wyobrażeń obraca się jego cały świat:

Furażerka na bakier, wąs w górę, pałasze
Brzęczą przy bokach, koń dzielny,
W sercu dziewcze....

Może to rozgrzać, zająć — ale i wyczerpać się, a w końcu spowszednieć, jeżeliby poeta nie myślał zaopatrzyć się w fundusz na dłuższą drogę. Być może, że Gosławski z czasem byłby pomyślał o bogatszych zasobach dla swej Muzy — ale wtedy, kiedy pisał, niemal przyznawał się do tej frakcyi samorodnych poetów co występowali z teoryą nader wygodną, twierdząc, że poeta niepowinien niczego się uczyć, tylko słuchać, natchnień własnego ducha, a od wszelkich książek stronić, bo te psują oryginalność.

Była to całkiem owa recepta, którą Goethe zamknął w jednej części swego epigramatu:

do żadnej szkoły nienależę
mistrzom nie ufam i w książki nie wierzę:
Co mi tam Grecy, co mi tam Rzymianie!
Wszelka nauka — to naśladowanie.

Na nieszczęście owa oryginalność wychodziła na bardzo małą rzecz, bo na ustawną parafrazę myśli i obrazów pożyczonych u którego z pierwszorzędnych poetów ojczystych swojego czasu. Szczupły kapitał prędko się wydał, i najczęściej niepozostało nic jak ciągle brzdąkać na jednej strunie. Nie wątpię, że Gosławski byłby z czasem poszedł drogą rzeczywistego kształcenia się, przez co otrząsłby się z pasożytnej bujności, a natomiast zyskałby na miarze i wadze, a najwięcej na owej umiejętności chwytania stron życia dopatrzonych okiem poety, czytania w duszach, i wsłuchiwania się w głosy własnego serca, ale nie te, które podnosi krew wzburzona gorączką.

Czytając pozostałe po nim płody, podziwiasz strzelistość i ciągłość tej lejącej się lawy — to tylko cię dziwi, że ta lawa nie pali.

Miałażby to być sztuczna kompozycya? maniera z góry powzięta?

Takby się zdawało, jeźli pieśni jego mogły przebrzmieć tak prędko.

Seweryn Goszczyński umiał trafne znaleść słowo na ocenienie jego płodów, powiada on: „Gosławski wybrał sobie opiewać rodzinne *Podole*; nie mamy nic przeciwko podobnym chęciom, ale potrzeba zachować najgłówniejszy, wyraźnie dziś uznany warunek poezyi — prawdę; a Gosławski wpadł na drogę owych francuskich romansistów idealizujących nad zakres człowieczeństwu swoje bohatyry.“— Ktoś w pomienionej przedmowie broni Gosławskiego i powiada, że krytyk nie znał, kiedy to pisał, późniejszych jego utworów jak *Renegata*, *Banko*.— Być może, że nie znał, ale to nie przeszkadza, żeby i tym utworom nie miało braknąć owego warunku, o którym wspomniał — tojest prawdy. Bądź jak bądź, żywe iskry talentu wróżyły w nim nieposledniego pisarza — lecz wczesna śmierć niepozwoliła mu dojrzeć.

cyi nie pozwala mu dać się obsaczyć trzem mocarstwom bez wytężenia przeciw temu wszystkich sił.

My w Austryi, powiada dalej *Morgen post*, nie lubimy rosyjskiej przyjaźni. Obiecuje ona nam pomoc, ale czyż możemy być tego pewni, że pomoc ta nie zawiedzie nas w godzinie niebezpieczeństwa? Czyż nie możemy myśleć, że obiecują nam ją, aby nas uczynić mniej bacznymi na niebezpieństwa, które w danym razie potrafilibyśmy odwrócić własnemi siłami, a potem aby za ową pomoc żądać wynagrodzenia, które mogłoby stać się fatalniejszem od grożącego nam niebezpieczeństwa? Rosyjska armia w obrębie naszych granic, jestto myśl, która nas napełnia najprzykrzejszą obawą. Nie, do tego nie przyjdzie, i wolimy raczej polegać na naszych własnych siłach, niżeli na pomocy rosyjskiej. Nie jest jeszcze rzeczą jasną, czy w oświadczeniu *Gazety Moskiewskiej* widzieć mamy tylko polityczny manewr, którego ostrze wymierzone jest może przeciw Austryi, czy też ważną i istotną wskazówką kombinacyi, której skutek zaczyna na jaw występować. Tyle jednak możemy powiedzieć, że ta zapowiedź rosyjskiej pomocy, nie wywrze przyjemnego wpływu na umysły w Austryi.

Przyjaźni pruskiej dożyliśmy właśnie temi czasy ciekawego dowodu. Telegramy donoszą, że wojska pruskie, które właśnie wybierały się z powrotem do domu, nagle odebrały rozkaz pozostania w Holsztynie, podczas kiedy Szlezwik i tak już jest przez nie obsadzony, a do tego wysłane być mają jeszcze posiłki pruskie na północ. Pruska polityka oczywiście oczywiście zamierza sobie wyprzeć wojska Związkowe z Holsztynu i w jakikolwiek sposób rostrzygniętą będzie sprawa następstwa, zrobić się rzeczywistą panią położenia i Księstw. Zaprawdę, jest to już czas ostatni, aby wziąść się raz do jasnego rozbioru istoty austryacko-pruskiego przymierza i jego trwałości. A zresztą czy może jest prawdziwą pogłoska, że Prusy za przyrzeczenie pomocy w sprawie weneckiej, otrzymały wolną rękę w Księstwach.

Prusy.

Prowadzimy dzisiaj dalej przerwaną mowę o brońcy profesora Dra Gneista:

II. Drugi stanowczy dowód przeciw oskarżeniu wynika z proklamacyi, które ono samo złożyło. Jeżli podczas i w miejscu rozpoczynającego się działania krążą druki pomiędzy spółdziałającymi, wzywające do przedsięwzięcia wyraźnie oznaczonego, a wedle praw krajowych nie podlegającego karze, wtedy trzeba też wierzyć jego uczestnikom, że w tym duchu, i tylko w tym sensie udział w niem wzięli.

Już pierwsza proklamacya warszawskiego centralnego komitetu z dnia 22 stycznia 1863, na którą się późniejsze zawsze znów odwołują, jest prostem wypowiedzeniem wojny rządowi moskiewskiemu, adresem do narodu moskiewskiego i kończy wezwaniem

„do ostatniej walki cywilizacyi europejskiej z dzikiem azyatyckiem barbarzyństwem.“

Proklamacya warszawskiego komitetu centralnego z dnia 7go lutego r. 1863 mówi potem stanowczo o zachowaniu się pruskich prowincyj wobec powstania, temi słowy:

„Tymczasowy rząd narodowy powołał całą ludność w udziale moskiewskim do powstania, a powołując do działania cały naród, bez względu na nieprzyjazne kordony graniczne, uważa za konieczne, aby działanie to dla polskich prowincyj poddanych panowaniu pruskiemu i austryackiemu bliżej oznaczyć.

Bracia! wojna przeciwko moskiewskiemu Carowi, najstraszniejszemu z dziedzicznych wrogów Polski, wymaga spółdziałania wszystkich prowincyj i wytężenia wszystkich sił narodu. Dla tego nie może i nie powinno tak w pruskim jak w austryackim dziale powstanie mieć miejsca. Konieczność zachowania się spokojnie w prowincyach Wielkopolski, Zachodnich Prus, Warmii, Małopolski i Czerwonej Rusi, nie zwalnia od udziału w powstaniu w dziale moskiewskim, owszem udział ten jest obowiązkiem.“

Krótka dyktatura Langiewicza zaczyna się i kończy tem samem wezwaniem do walki przeciwko panowaniu rosyjskiemu.

„A teraz ludy Korony, Litwy i Rusi w jeden naród polski połączone! wzywam was raz jeszcze w imię Boże do powszechnego i bezwłocznego powstania przeciw najazdom i barbarzyństwu moskiewskiemu.

Główna kwatera, Goszcza dnia 10 marca 1863,
Jenerał *Maryan Langiewicz*, dyktator.“

W duchu podobnym brzmi pożegnanie Langiewicza z pola walki:

„A zatem w imię Boże i Ojczyzny będziemy dalej walczyć przeciwko Moskwie, dopóki nie wywalczymy wolności i niepodległości ojczyzny.
M. Langiewicz, 24 marca 1863.“

Z drugiej strony około czasu tegoż samego, dyktator Mierosławski dnia 21 marca 1863 r. ustąpił z pola walki z wyraźnem oświadczeniem:

„Zważywszy, że mianowicie komitet centralny w Warszawie udział wszystkich krajów polskich w powstaniu narodowem ograniczył i Poznańskie z Galicyą z niego wykluczył.“

Proklamacye te powstania ogłoszone także w gazetach były jedyne znane, kiedy komitet Działyńskiego obejmował kierunek.

Także proklamacya z dnia 18go kwietnia 1863 r. (I. 28), którą w kilku egzemplarzach znaleziono u Działyńskiego, nie zaleca nic więcej jak „zbrojny opór przeciwko proskrypcyi nakazanej przez Rosyą.“

Tak samo rzekoma proklamacya Taczanowskiego z dnia 14 maja r. 1863, znowu tylko mówi o „walce przeciwko Rosyi“ pod wodzą szlachty.

Kiedy później przyszło do rozwiązania tego związku, tak nazwany komitet wielkopolski w proklamacyi z dnia 30 maja, rekapitulując, na to, co się stało, odwołuje się słowy:

„Kiedy przed kilku miesiącami bracia nasi w Królestwie chwycili za broń, by zrzucić haniebne jarzmo moskiewskiej niewoli, wtedy w każdem sercu polskiem... odzywało się tylko jedno uczucie: gorąca żądza i nadzieja oswobodzenia przygnębionej ojczyzny. Każdy... zarazem uznawał potrzebę przyjścia jej w pomoc pobudką i czynem. Owocem tego uznania było utworzenie komitetu centralnego w W. Księstwie Poznańskiem, który powodując się trafnem poczuciem, postawił sobie zadanie, bez naruszenia stosunku pruskich i austryackich władz do W. Księstwa Poznańskiego i Galicyi, szlachetne usiłowania braci naszych poddanych panowaniu rosyjskiemu, wspierać wszelkiemi siłami.

Wzywamy was z rozkazu rządu narodowego w Warszawie, który nas wyraźnie zatwierdził do spólnego udziału w działaniach, których celem jest złamać na zawsze mokiewskie okowy.

Wreszcie gdy po rozwiązaniu komitetu Wielkopolskiego ostatni raz próbowano skupić większe siły, proklamacya tak zwanego wydziału wykonawczego z d. 1 grudnia 1863 raz jeszcze solidarnie odwołuje się do celów dotąd pilnowanych:

Walka jak dotychczas tak i nadal wyłącznie przeciw Rosyi, najokrutniejszemu i śmiertelnemu wrogowi naszego istnienia, prowadzić się będzie. Udział Polaków w reszcie dzielnic naszéj rozdartéj ojczyzny, zatem także udział nasz w świętéj walce, też i nadal będzie tylko pomocniczym. Pozostańmy przy naszym udziale... aż barbarzyństwo moskiewskie już nie będzie plamiło ziemi naszéj.

Aby wszystkie nasze siły i zasoby dla wzmocnienia walki przeciwko Rosyi złączyć i ześrodkować, i aby naszym usiłowaniom nadać potrzebną karność, sprężystość i jedność, rząd narodowy nakazał utworzyć jednę tylko naczelną władzę na cały dział pruski.

Walka z nadchodzącą wiosną rozwinie się na większe rozmiary, stósownie do woli niezłomnéj narodu, który postanowił broni nie złożyć, dopóki barbarzyństwo moskiewskie nie przestanie panować w ziemi naszéj“.

Wszystkie wyrazy nakazujące, któremi uczestnicy wzywają siebie i innych do udziału w przedsięwzięciu, ograniczają się wyraźnie na walce przeciw Rosyi i w zupełnéj zgodzie przystają do intencyi, wykazującéj się już ze spólnego działania. Już przez to wyklucza się wszelki dowód spólnego przedsięwzięcia przeciw Prusom, ponieważ mamy dowód przeciwny, dający wniosek najdokładniejszy. Wszelkie inne dowodzenie z osobnych korespondencyj obżałowanych mogłoby w razie najgorszym wykazać przedsięwzięcia osobne, odłączone od rzeczy głównéj, przeciwko ciaśniejszemu gronu obżałowanych. Ale korespondencye osobne owszem tylko raz jeszcze dają dowód przeciwny.

III. Trzecie grono dowodzenia składały powynajdywane korespondencye osobne, rozkazy, raporta, listy, bruliony i projekta wszelkiego rodzaju.

Przedewszystkiem oskarżenie bynajmniéj się nie wzdrygało mówić o tak nazwanem „Manifeście poznańskiego komitetu“. Pismo ręki nieznanéj, bez napisu i bez podpisu, bez daty, bez najmniejszego oparcia dowodu, jak się zdaje kopia, znaleziona w jednym egzemplarzu u Koszutskiego, w biórku otwartem, kiedy właściciela już od dni 10 nie było w domu. Jeżeli to miał być jakiś rodzaj okólnika, który zwłaszcza w marcu r. 1863 pewnie mógł być potrzebnym i może go w niejednym brulionie projektowano: cóż ztąd ma wypadać dla obżałowanych, z których ani jeden nie wiedział, że to pismo istnieje. Ani nawet nie próbowano dowodzić, że ktoś wiedział. I cóż zawierał ten niebezpieczny program powstania? Nic więcéj, jak wezwanie, aby się poddać kierunkowi komitetu narodowego i kierunkowi naczelnemu komitetu warszawskiego w sprawie spólnéj, któréj cel (walka przeciwko Rosyi) w wszystkich odezwach stał najwyraźniéj. Podobnie rzecz ma się z instrukcyą wojskową, jak ją nazwano podług treści, którą z przypuszczenia datują z dnia 7 marca r. 1863, a któréj w postaci równéj, wcale nieuwierzytelnionéj, może ani jeden z obżałowanych nie miał przed sobą. Złowrogie to pismo przecież znowu nie zawiera nic więcéj, jak wiecznie ten sam temat: pieniędzy, broni, raportów i posłuszeństwa.

Nadmieniam jeszcze, że pismo przedtem oznaczone temi słowy powiada, zkąd powstało:

nie było dostatecznego porozumienia z powstaniem w Królestwie, ani sił zebranych, ani porządnéj komendy.

W sposób podobny ma się rzecz z brulionem ciemnym instrukcyi dodatkowéj, którą przy gwałtownéj potrzebie pierwszéj militarnéj organizacyi pewnie z kilku stron mieć pragniono i pewnie ułożyć próbowano. Ale to pismo zagadkowe zawiera jeszcze brulion pisma przesyłającego, który oczywiście oskarżenie zbija zupełnie z konceptu; w nim bowiem stoi:

Przesyłam ci niniejszą instrukcyę dodatkową z poleceniem, abyś jak najprędzéj przeprowadził organizacyą w niéj zawartą, od któréj szczególnie zależy aby nasza dzielnica nietylko natychmiast, lecz podczas całego trwania walki przeciwko Rosyi wedle okoliczności braciom naszym dała pomoc poważną i energiczną. Poznań, marzec 1863.

Daléj oskarżenie nie miało skrupułu produkować tu jako dowód główny brulion okólnika, mający być pisany ręką obżałowanego Niegolewskiego. Brulion ten rzeczywiście wedle opinii biegłych nieznających języka polskiego przedstawia podobieństwa, wedle opinii zaś biegłych znających język polski, nie jest pisany ręką Niegolewskiego. Ale cóż zawiera pismo złowrogie? Znowu nie idzie tu o nic więcéj jak o przeprawę ochotników, jakby ich na drodze najkrótszéj przez granicę można wysłać do obozów powstańczych z zebraną bronią i zapasami.

Tak samo rzekomy rozkaz osoby nieznanéj do jakiegoś komisarza wojennego nie zawiera nic więcéj, jak instrukcyą względem opatrzenia ochotników i przeprawy ich przez granicę.

W sposób podobny czterdzieści kilka kartek zabranych u hr. Działyńskiego i jak się zdaje jego ręką pisanych traktuje tylko jednostajny temat ekwipowania, dostawy broni i przeprawy przez granicę, i nic więcej.

O tym samym temacie piszą tak zwane wojskowe rozkazy i raporty.

Pytania które Kosiński dnia 20 marca zadał Hulewiczowi, brzmią:

Jak się zachowują Prusacy przy patrolowaniu? O którym czasie? itd.

W którem miejscu podobna się przeprawiać?

W raporcie do komitetu z dnia tegoż samego powiedziano, że z Poznania niesposób kierować ruchem. Wprawdzie plan ogólny powinien wychodzić z Poznania, tam np. należy rozstrzygnąć o stósownym punkcie przeprawy; natomiast wykonaniem może się zajmować jedynie pełnomocnik miejscowy.

Także raport z dnia 30 marca mówi tylko o punktach stósownych do przeprawy. Tak samo memoryał tyczący się przeprawy oddziałów partyzanckich z W. Księstwa Poznańskiego z propozycyami miejsc gdzie oddziały miały się zebrać i jak mają operować na Pyzdry.

Wystarczy tu przypomnieć tylko miejsca charakterystyczne z raportów.

W trzecim raporcie Hulewicza: „Co do broni i amunicyi należy nadmienić, że wedle rozporządzenia komisarza pogranicznego N. jeszcze przed wymarszem mają się wysłać do Kongresówki“.

W piątym raporcie: „Zachodzę w głowę, jak dalej sprawa ma się prowadzić. Przy przeprawie Serba, pruski patrol dał ognia; nasi nie strzelali i 23 koni szczęśliwie przeprawili przez granicę. Celnicy zdają się chcieć pod udanym pozorem jakobym był defraudantem, bronić przejazdu przez granicę“.

W raporcie Wolniewicza: „Wszystkie przeprawy zaczynają być znane Prusakom itd. itd.“

W koło tegoż samego tematu obraca się też najpoufniejsza korespondencya familijna, którą wciągniono pomiędzy te dowody. Tak list z familii Czarneckich, który jedynie zdradza tajemnicę, że się ktoś chce przyłączyć do powstania w Polsce. Baron Seidewitz: „Bogu chwała, że tak szczęśliwie uszedłem Prusaków; mniemam że teraz wnet nadejdzie czas, gdzie poszukamy przeklętych Rosyan“.

Nad tymże samym tematem rozwodzą się pisma z prowincyi Pruskiéj. Tak pismo Demontowicza z dnia 5 lutego r. 1863, mianujące radę „która urządzi przygotowania do przeprawy. Podczas przeprawy przez granicę będę śród was“. Tak list z familii Sulerzyckich z dnia 6 września r. 1863: „Sześciu nas sposobiło się pójść do Polski“.

Przeszedłem granicę — przeszliśmy granicę — przejdę granicę — przejdziemy granicę — we wszelkich odmianach języka, jest treścią dokładną całej korespondencyi obżałowanych, którą nam przedłożono. Kto zamierza lub gotuje przedsięwzięcie zdrady stanu przeciwko Prusom, ten doprawdy wcale co innego ma do powiedzenia, jak co nagromadzono w tych rzekomych dowodach.— Przecież jakieś choćby słóweczko o istnieniu Prus i o jakimś punkcie gdzie Prusy mają być zaczepione, powinnoby się choć gdzieś znaleźć w tych najpoufniejszych korespondencyach.

Jakkolwiek ze stanowiska moralnego przekonania, ten rezultat dowodzenie musi zupełnie zniweczyć, przecież jedna jeszcze jego zostaje strona, która ile możności rezultat ten jeszcze potęguje. Jest nią:

IV. Rezultat ujemny tego dowodzenia, porównany z ogromnym aparatem, jakim śledztwo niniejsze pościągało dowody.

Hr. Działyński wszystkie pisma tyczące się przedsięwzięcia prowincyi poznańskiej, na którego czele był stanął, miał przy sobie z szlachecką niedbałością, można rzec z nieostrożnością dobrego sumienia, jako najniewinniejszą korespondencyą prywatną. Od razu znalazła tu władza policyjna zgromadzone rzekome przedsięwzięcie zdrady stanu przeciwko Prusom. „Tysiące pism“, jak poświadcza komisarz policyjny Crusius, odrazu zabrano i oddano policyi, która je trzymała dwa do trzech miesięcy. Pośród tę masę pism wmięszano także korespondencyą obżałowanego Guttrego. Wedle orzeczeń świadczących garderobianej Lelièvre (i syndyka Wegnera) pisma te, zawierające osobistą korespondencyą Guttrego z rewolucyonistami Królestwa i zagranicy, oddano hr. Działyńskiemu do schowania. Tymczasem zabrano papiery tak nieostrożnie, że jak powiada pan Baerensprung: „wszystko było poprzerzucane“ i w tem poprzerzucaniu w ciągu wielu tygodni władza policyjna systematycznie to porządkowała i używała. Bez sumiennego świadectwa p. Baerensprunga uznającego papiery Guttrego jako pierwotnie obcy materyał, tę infuzyą zupełnie obcych materyałów rewolucyjnych wedle systemu oskarżenia, byliby zarobili w jedno ciasto i użyli przeciwko teraźniejszym obżałowanym, jako solidarnej korespondencyi konspiracyjnej. Słowa świadka brzmią:

„Osobny zwój zawierał papiery, odnoszące się specyalnie do Guttrego i będące jego własnością, a które może były oddane do depozytu. Kilka papierów ręki Guttrego znalazło się rozrzuconych pomiędzy innemi. Stare papiery były zawinięte w osobny szary arkusz, między niemi, jeżeli się nie mylę, korespondencya z Mierosławskim itd. co jeszcze należy do czasu od r. 1861 do 1862“.

Obrona uważa, iż na ten zakus przyjęcie dowodów wyczerpującą dało odpowiedź.

Do tego kapitału zakładowego materyałów dowodowych, dołączono z 300 rewizyj domowych i mniej więcej 200 słuchanych świadków. Przeciwko podejrzanym obywatelom polskim, wzywano pospolite ruszenie wszystkich domowników i służby na świadki, do 40 osób i więcej. Co więc oskarżenie podaje, jest rezultatem nagromadzonym czynności wiele miesięcy trwającej władz policyjnych. Ale do tego jeszcze przyłączył się udział austryackich władz policyjnych, których żniwo przecież się koncentruje w papierach lwowskich, co prócz znanych już proklamacyj Mierosławskiego, zawierają tylko pewną ilość papierów bez najmniejszej wartości asystenta Kurzyny i stronnictwa Mierosławskiego, którego się z Poznańskiego zawsze słowem i czynem wypierano. Przyłączyła się jeszcze gorliwa kooperacya rosyjskich władz wojskowych i policyjnych, o której rezultacie zdaje sprawę list jenerała Minkwitza z dnia 9 października r. 1863:

Oprócz wielkiej liczby drukowanych pism ulotnych i artykułów dziennikarskich, o których przyjąć winienem iż Wam są znane, i które nie mogą zostawić wątpliwości o tym celu — to jest o przywróceniu Polski w granicach r. 1772— niestety, pośród mnóstwa papierów komisyj śledczych, tem mniej w zeznaniach, nie znaleziono nic o dalszych celach więźniów, coby w sprawie poznańskiego oskarżenia o zdradę stanu, przydać się na co mogło. Nie chciałem się ograniczyć na materyale komisyj śledczych, ale prosiłem też dyplomatycznej kancelaryi namiestnika by mi udzielono tego coby dla Was jakąkolwiek mieć mogło wartość, albowiem tej kancelaryi zwykle wszystko przysyłają co się odnosi do połapanych cudzoziemców. W zwojach vol. które w tym zamiarze przejrzano, znalazły się tylko personalia, bardzo wiele zupełnie nic nieznaczących korespondencyj itd. Jak mówię, wszystko rzeczy, które celowi zgoła nie odpowiadały. Również jest jasną, że za pierwszy cel postawiono oderwanie Królestwa i że przy tem unikano wszystkiego, by równocześnie nie przerazić Prus i Austryi; dopóki tego celu nie osiągniono, żądano od Poznańskiego i Galicyi tylko pomocy w ludziach i pieniądzach itd.

(List Minkwitza z dnia 9 października 1863).

Ma racyą rosyjski jenerał, że w walce przeciw Rosyi od wielu lat, główny spór o to się toczy, ażali żądana samodzielność ku wschodowi ma się rozciągnąć do granic z r. 1772. Natomiast okoliczność, że absolutnie nic i nigdzie nie dało się wykryć coby się odnosiło do przedsięwzięcia przeciw Prusom, tłómaczy się po prostu i dostatecznie tem, że coś takiego w ogóle nie istniało.

Również charakteryzuje system oskarżenia metoda, z jaką spożyto ten materyał dowodowy przeciw obżałowanym.

Pierwsza jego massa, wszystkie druki, takiego mniej więcej doznała obejścia jak rzecz skradziona w śledztwie o kradzież. Taki druk, który każdy uczeń zecerski w drukarni tak sporządzić potrafi, jest dowodem już przez to samo, że istnieje. Jeżli na nim jest stępel lub pieczęć, których nietylko pierwszy lepszy związek pokątny, ale każdy sztycharz dostarczyć potrafi, to ma nawet urzędowy charakter. Wprawdzie wprowadzanie takich artykułów prasowych między nasze dowody sądowe, jest jeszcze nieco nowe. Mniemam przecież, że zanim wolno mówić przed sądem „o dowodach,“ oczywiście takie sztuki należą do dokumentów bezimiennych najgorzej zawołanych. Kto jest ich autorem? Kto je drukował? Kto je czytał? Kto je posiadał? Czyż stąd, że je ktośkolwiek czytał lub posiadał, wynika iż na treść ich się zgadza? Albo że czytający lub posiadający działał stósownie do tego wezwania, lub działać gotów? Tylko rzeczywisty dowód, że oznaczony związek osób posługiwał się takiemi drukami w miejscu pisma lub słowa, że na nie jako na program się zgodził, z tego chyba dałoby się wywieść dowód spisku lub czegoś podobnego, ale nigdy z posiadania lub tylko ze składania lub złożenia takich druków, nie można wnosić o spólnej woli. Tymczasem oskarżenie innego jest zdania: czy pismo ulotne, czy artykuł dziennikarski, czy z Londynu, Paryża, Szwajcaryi, czy z Warszawy albo Poznania, czy sine loco et tempore, — przez jej wniosek dowodem się staje. Jednego tylko, rzecz ciekawa, zapomniało oskarżenie. — Była gazeta prowincyi poznańskiej, która podczas powstania uchodziła za organ uznany kierunku polsko narodowego, której obaj redaktorowie Żórawski i Szuman, siędzą także wśród obżałowanych, a która odzywała się o przedsięwzięciu tu obżałowanem, gdy powstało i gdy się rozwijało. Jest nią *Dzienik Poznański*, który przecież wedle systemu oskarżenia nie należy do dowodów. Dopiero obrona musiała wymódz, iż owe 6 artykułów Dziennika przyjęto między dowody. Naturalnie nie stosują się ponieważ z całą jasnością, na którą język polski zdobyć się może, powtarzają wezwanie, oby w Prusiech się zachowano spokojnie i wedle praw, aby niczego nieprzedsiębrano przeciwko Prusom, aby się ograniczono na wspieraniu braci walczących w Polsce rosyjskiej.

Druga massa materyału dowodowego pisma, mają także być bezpośredniemi dowodami, o ile oskarżenie je podaje jako dowody. Czy oryginały, bruliony lub kopie, czy z podpisem lub bez podpisu, czy po polsku, francusku lub niemiecku, w powójnym przekładzie i znów tłumaczeniu przez osoby nieznane, — są to dowody, skoro prokurator chce je przedłożyć jako dowody. A jeżeli prócz tego od jakiejkolwiek władzy publicznej, wojskowej, policyjnej lub administracyjnej, czy krajowej czy zagranicznej były przesłane, albo jeżeli mają przypiski oceniające, to już mają nawet pewien rodzaj publicznego uwierzytelnienia: „bo trzeba przyjąć (powiada pan naczelny prokurator), że takie komunikacye polegają na źródłach urzędowych.“ Jeżeli się pod pismem znajduje podpis więcej znany, tedy rzeczywiście dodano jeszcze porównanie pisma. Do tego porównywania pism masami użyło przecież oskarżenie prawie zawsze biegłych w piśmie, którzy nie znają języka polskiego i znaków jego osobnych, i którzy w razach najważniejszych znajdują się w przeciwieństwie z przeciwnymi biegłymi, co znają język polski. Wystarcza też na podstawę porównania pisma, jeżeli jakikolwiek urzędnik policyjny, albo jakikolwiek urzędnik publiczny zapewni, że mu pismo jako podanie wymienionej osoby wręczono, albo że zna rękę tej osoby, aby z pismem takowem porównanie pisma przedsięwziąć. Przypominam np. rzekomą proklamacyą rządu narodowego z dnia 2go maja 1863 z papierów lwowskich. Na małym arkusiku listowego papieru napisany zgrabniutką ręką damską, powiększej części poprzekryślany istnieje skrypt, mogący wedle treści być rozkazem rządu narodowego. Niema podpisu, niema stępla ani pieczęci, niema krętego M takich rozkazów, ale znaleziono go u jakiegoś Dymidowicza w Galicyi, leżał w kopercie z pasportem wychodźcy Elzanowskiego i jego nominacyą na komisarza narodowego, i tak go przysłała jakaś austryacka władza administracyjna,— jest więc dowodem z niejakiem uwierzytelnieniem urzędowem, z którego wczoraj jeszcze oskarżenie wyciągało wnioski bardzo srogie i donośne. Jeszcze raz powiadam, że kapitał zakładowy wszystkich pism, zależy od absolutnej pewności urzędników policyjnych, na których się polega, którzy je prawie 3 miesiące mieli w ręku, i że natomiast obrona przedsięwzięła bardzo fatalny dowód, którego prawda, że nieprzyjęto. Już o tem nic nie powiem.

Trzecią massą dowodów są potem zeznania mniej więcej 2000 świadków w śledztwie przedwstępnem, z których przecież mało co więcej nad część dwudziestą przywołano znów w głównem postępowaniu. Naturalnie nic nie wiedzących świadków wszystkich poopuszczano, chociaż niezupełnie jest obojętną, jeżeli obok świadka wiedzącego stoi 20 niewiedzących w równem położeniu. Naturalnie nie robimy ztąd zarzutu oskarżeniu. Jako kategorya główna świadków wiedzących pojawiają się uczestnicy walki. Większą ich część nasamprzód inkwirowano jako obżałowanych, a potem słuchano jako świadków. Oskarżenie mniema, że jeżli wedle jego uznania nie należy przyjąć dostatecznej świadomości celu przedsięwzięcia obżałowanego, wtedy można bez skrypułu przyjmować przysięgę od takiego świadka, jeżeli jest świadkiem dowodowym. Przy świadkach Dachterskim i Rakowiczu, wysoki sąd wyraźnie postanowił na mocy §. 358 ordynacyi kryminalnej, przyjąć przysięgę. Tak samo słuchano różnych obżałowanych za i przeciwko sobie informationis causa.

Z tego postępowania wyszedł potem pierwiastek świadków koronnych, których obraz wrył się niezgaśle w pamięci każdego co brał udział w tych rokowaniach: Zjawiska, jak panowie Simolik, Budrus, Przybylski, Faugeret i jeszcze parę innych. Tylko obronie się nieudało postawić obok tych świadków męża, który niewątpliwie jest godzien szacunku. Niegdyś dyktator Langiewicz ofiarował się stanąć przed tym sądem i pod przysięgą złożyć świadectwo o faktach następujących, które w liście własnoręcznym oznacza:

„Znam dokładnie militarne dyspozycye, jakie były wydane przez komitet centralny dla mających się tworzyć hufców powstańczych. Te dyspozycye nietylko nie zmierzały do żadnego Prusom nieprzyjaznego kroku, ale nawet nie ułatwiały przybywania ochotników z pruskiego działu. Co do instrukcyj politycznych, komitet centralny najsurowiej swoim podwładnym polecał unikać i starał się o uniknienie wszystkiego, coby mogło zakłócić spokojność w ziemiach polskich Prus i Austryi, a nawet choćby tylko spowodować obawy lub niechęć rządów pruskiego i austryackiego, ku powstaniu jedynie przeciw rządowi cara skierowanemu. Też instrukcye wyszłe z dyktatury, w tym samym były wydane celu“.

Tymczasem obronę z tem oddalono, ponieważ nie są oznaczone fakta, z którychby można wyciągnąć wniosek o intencyach powstania, i ponieważ Langiewicz znajduje się w położeniu podobnem jak obżałowani i dla tego nie może być słuchany ani osobiście ani przez rekwizycyą, ani pod przysięgą, ani dla informacyi.

A przecież, jakiż jest rezultat tego potwornego aparatu dowodowego? Jakieś słowo, jakiś plan napaści na Prusy? nic, — — wyjąwszy dwóch świadków, na których jako na osi dowód oskarżenia rzeczywiście się opiera. Dwaj piekarczykowie, którzy wedle świadectwa majstra swego z powodu skręcania uciekli, panowie Meer i Zimmermann zapewniają, że w obozie Taczanowskiego każdy wyrażał nadzieję: Będziemy mieli i musimy mieć Polskę, pobijemy Moskali, a Prusaków zjemy na śniadanie, albo, jak Meer powiada, na drugie śniadanie. Zimmermann dodaje, że pan Taczanowski raz po raz mawiał w takim sensie. Jeden z nich nawet twierdzi, w przesłuchach policyjnych, że od Taczanowskiego (jest to arystokrata jak wiadomo bardzo milczący) otrzymał obszerne poufne zwierzania się. Gdyby na seryo te komunikacye urobione oczywiście z własnej mąki chciano nazwać świadectwami, wtedy tak samo stanowczo im się sprzeciwia świadek Hoppe; odczytane zeznanie Zalewskiego, zeznania wszystkich świadków w położeniu podobnem, których pytano o kłamane owe wyrazy. Obrona kazała przeczytać z tuzin zeznań świadków w tej samej kwestyi i ofiarowała ich hurmem jeszcze kilkaset, gdyby w ogóle coś zależało na fakcie, w którymby chociaż jeden z tu przytomnych obżałowanych miał udział. Na domiar jeszcze pod przysięgą zeznaje pułkownik kolumny, która się złączyła z Taczanowskim, p. Faucheux:

„Ani w moim, ani też w Taczanowskiego obozie nie słyszałem iżby się odzywano:

„Że z Moskalami wnet sobie dadzą radę, a potem przetrzepią Prusaków.“

Też nic nie wiem aby Taczanowski w tym sensie przemawiał do swego wojska. W ogóle dopóki się znajdowałem w Polsce i Poznańskiem, nie spostrzegłem faktów, z którychby można wnosić, że Polacy zamierzają coś nieprzyjaznego względem Prus“.

Wprawdzie naczelny p. prokurator naprzeciw temu wszystkiemu postawił wczoraj uwagę prawnie trafną: że dziś sędzia nie jest już związany żadnemi regułami dowodowemi. Ale właśnie wedle prawa ma on czerpać swe przekonania z dowodów. A wysoki sąd właśnie teraz wykona funkcyą wysoką, że wybierając między takiemi dowodami użyje krytyki, odróżniającej dowody od tego, co nie jest dowodem. W procesie, który jako świadectwo pruskiej sprawiedliwości prowadzi się w obliczu całej Europy, wysoki sąd w największej pełni rozważy ciężar odpowiedzialności, który teraz na sędzim zasiadających urzędzie spoczywa w trójnasób, jak przed czasem niedawnym za dawniejszego niemieckiego naszego prawodawstwa.

Prawo zniosło reguły odmiaru. Ale za to tem surowiej zobowiązało sędziego do sumiennego pilnowania reguł ludzkiego doświadczenia, będących modłą dla wszelkiego rozpoznawania prawdy historycznej. Sąd przez usta swojego prezesa, więcej razy oświadczył, że wybór materyału dowodowego dla tego postępowania nie ma być miarą obowiązku krytyki przy wyroku. Obrona chętnie to zapisała i teraz gdzie nadchodzi chwila stanowcza, pozwoli sobie kilka dołączyć uwag.

Prawda, że sędzia niema innych dróg i sposobów jak badacz historyi, narzucać się tembardziej tam, gdzie zdarzenie jako niniejsze jest rzeczywistą częścią historyi europejskiej i tysiącom ludzi żyjących w rozmaitych szczegółach jeszcze dokładniej jest znane, jak prokuratorowi, obronie i sądowi. Wprawdzie względną tylko przykłada się miarę do pisma wydanego przez stronnictwo. Ale nawet powierzchownemu dziejopisarstwu, jeżeli rości prawo do bezstronności, niewolno posługiwać się w miejscu dowodów pismami i drukami bezimiennemi, nieuwierzytelnionemi, w czasie gdzie tysiączne tego rodzaju rzeczy drukują się i piszą. Tylko użycie dowiedzione, spólne postępowanie pewnej liczby osób względem takich pism może dać się domyślić, że w tem leży mniej więcej wyraz woli ich własnej opinii. Krytycznie najmniej pozwolić można na zestawienie pism z rozmaitych sfer świata i czasów, pism które przez to tylko dostają się do siebie, że władze bezpieczeństwa przy jakiejś sposobności je pozbierały. Historyk któryby słowo Mierosławskiego z r. 1860 chciał zapisać tuż obok proklamacyi komitetu warszawskiego lub poznańskiego z r. 1863, powiedziałby nieprawdę, chociażby jaki publiczny urzędnik takie zdania był powyciągał, pospisywał i rzetelną zgodność z oryginałem poświadczył. Przeciwnie, odpowiedzialność sędziego, któryby w ten sposób pisał historyą, byłaby tem większą przy oskarżeniu o sto gardeł.

Powtarzam rezultat przyjęcia dowodów na przedmiotową istotę czynu:

1. Ogół czynności wszystkich i bez wyjątku, bezwątpienia i niedwuznacznie wyraża wolą uzbrojenia się nie przeciw Prusom lecz przeciw Rosyi i wspierania walki wybuchłej w Rosyi dnia 22 stycznia r. 1863.

2. Wszystkie proklamacye t. j. wszystkie wiarogodne, wspólne dokumenta, które mogły wpłynąć na działanie obżałowanych, zawsze ponownie się zgadzając i odnosząc się do siebie nawzajem, wyrażają wezwanie, by w prowincyach pruskich zachować się spokojnie i wedle praw, ale brać udział w walce na territoryum rosyjskiem przeciw Rosyi. Ani polski ani niemiecki język nie zdoła celu wyraźniej oznaczyć, jak to uczyniono.

3. Także ogół wojskowych rozporządzeń, komunikacyj, doniesień, aż do najpoufniejszej korespondencyi familijnej, wyraża zgodnie cel walki przeciw Rosyi i nic więcej.

4. Najpotworniejszy aparat działania policyjnego trzech wielkich mocarstw, w samem Poznańskiem 300 rewizyj domowych, zabranie całej korespondencyi centralnej u Działyńskiego, pomięszanie jak groch z kapustą wszystkiego co znaleziono bez braku i bez krytyki, nic więcej nie wydały jak to, i zeznanie dwóch piekarczyków, które nie dotyka nikogo z tu przytomnych obżałowanych.

Jeżeli szło o to by choć jednemu z tu przytomnych dowieść: słowem albo czynem wyraziłeś zamiar dokonania napaści na państwo pruskie,

mianowicie gwałtownego oderwania prowincyi poznańskiej lub pruskiej, wtedy dowód ten nietylko się nie udał, ale dowód przeciwny, że wszystkie czyny, przygotowania, intencye, nawet myśli najskrytsze tu obżałowanych miały przedsięwzięcie przeciwko Rosyi, i tylko to, na celu, wywiedziono z taką dokładnością, jak może w żadnym znanym procesie politycznym.

Należałoby się zatem pewnie spodziewać, iżbym dodał, że przed sądem pruskim tu skazanie prawnie i moralnie jest niepodobnem!

Nie uczynię tego jeszcze w tem miejscu, a to z powodów, które wysoki sąd pochwali.

Anglia.

Na „wieczorze“ politycznym, danym 23go b. m. przez stowarzyszenie reformy z Rochdale w obszernym gmachu fabrycznym firmy Robinson i Son, miał p. Cobden w obec 6000 słuchaczów mowę o zagranicznej i finansowej polityce Anglii. Z mowy tej telegrafowanej angielskim dziennikom, a zajmującej w nich sześć przedziałek ścisłego druku, podajemy tu główną treść następującej osnowy:

Według mojego zdania doprowadziły obrady ostatniej kadencyi parlamentu do pełnego przewrotu w naszej zagranicznej polityce i wykopały między dwoma tradycyami naszego ministerstwa spraw zagranicznych i zasadami, które zapewne przyjmie na przyszłość, przepaść nie do przebycia. Od rozpraw nad mową tronową do końca czerwca zajmowała uwagę parlamentu prawie wyłącznie sprawa szlezwicko-holsztyńska. O dziejach tej najzawilszej ze wszystkich spraw powiem tylko tyle, że dzięki złowrogiemu działaniu naszej zagraniczej kancelaryi w r. 1852 zasiadło siedmiu dyplomatów około zielonego stolika w Londynie celem stanowienia o losach miliona ludzi w Szlezwiku i Holsztynie, nie troszcząc się bynajmniej o życzenia albo dążenia albo interesa tej ludności. Ponieważ dążenie znacznej większości tej ludności było całkiem niemieckiem, przeto zaraz po owym traktacie od chwili jego zawarcia nastąpiła aż do tego roku trwająca agitacya i niezgoda. Wynikły z niego dwie wojny, a koniec piosenki jest taki, że dwa rządy, które go były podpisały, rozdarły go w kawałki, Ale dwa wielkie stronnictwa w parlamencie spędziły czas kadencyi na długich rozprawach nad Szlezwikiem i Holsztynem i na niczem więcej. Jeszcze żywiej działo się w Izbie lordów. Pewien szlachetny lord, który kilka razy zabierał głos w tej sprawie, zapomiał się nawet do tego stopnia, że zaczepił nawet naszą pod względem politycznym nieodpowiedzialną, królowę wyrzucając jej, że wpływała na gabinet w interesie niemieckim. A z wyjątkiem lorda Russella, który właściwie więcej za sobą aniżeli za królową mówił, nie powstał w całem rycerskiem zgromadzeniu nikt, któryby był naganił szlachetnego lorda (Ellenborougha). Dzienniki stojące po stronie rządu pisały aż do ostatniej chwili za wojną. W końcu czerwca zapowiedział pierwszy minister, że przedłoży protokóły konferencyi i zawiadomi o postanowieniu rządu. Wyciąg tego fatalnego tygodnia zondowano członków, a w kraju odezwało się tak stanowcze zadanie za pokojem, że zastępcy wielkich okręgów wyborczych udawali się jeden za drugim do parlamentowych agentów z oświadczeniem, że naród nigdy nie ścierpi wojny za taką sprawę, jak szlezwicko-holsztyńska (słuchajcie! słuchajcie!) Kiedy wreszcie gabinet oświadczył się za pokojem, opozycya wystąpiła z wnioskiem rząd potępiającym, do czego zaprawdę nie miała prawa, ponieważ ona to właściwie więcej zawiniła w rozpowszechnionem po kraju łudzeniu samego siebie, aniżeli rząd. P. Kinglake wniósł poprawkę, która rządu ani uwalniała od winy ani potępiała, lecz tylko wyrażała zadowolenie z utrzymania pokoju; i na tem się rzecz skończyła. Lecz nie jest to bardzo zaszczytne stanowisko, jakieśmy potem zajęli.

W każdym kraju europejskim przedrzyźniają się nam. Nie jest to rzeczą bardzo pocieszającą, albowiem jestem tego zdania, żeśmy po największej części na to zasłużyli. Poczem pojawiło się, w skutku takiego fiasko, wszędzie zdanie, abyśmy złożyli ślub niemieszania się w cudze sprawy (śmiech i wołanie: wybornie!). Ale panowie wiecie, że po przepiciu ślubuje się nieraz, że tylko pić będziemy herbatę, a przecież jakże prędko idą w niepamięć takie śluby! Chciałbym szczerze przeszkodzić powtórzeniu się takiego zbłaźnienia się, jakiem było ostatnie.

Ale niestety znów się odzywają głosy z tego samego dawnego tonu. Czytałem mowy jednego członka parlamentu, a do tego zastępcy miasta fabrycznego, która mnie wprawiła w zdumienie. Powiada on, żeśmy powinni zorganizować nasze siły lądowe i morskie na nową skalę, aby Francuzi nie połknęli Niemiec. Mniemam, że Francya dokazawszy takiej sztuki, jaką byłoby połknięcie 40 milionów niezadowolonych Teutonów, dostałaby strasznej niestrawności (śmiech) i stałaby się potem raczej przedmiotem politowania aniżeli postrachu (śmiech i doskonale!). Mój przyjaciel, p. Bouverie, chce polityki opartej na uczuciowej zasadzie życzliwości. Powinniśmy w całym świecie dopomagać prawdzie, prawu i sprawiedliwości. Jeżeli społecznie wykonywamy względem siebie wzajemnie prawdę, prawo i sprawiedliwość, to jest to, jak sądzę, tyle a pewnie nie mniej, ile zrobić możemy (słuchajcie! słuchajcie!). Mniemam, że nie jestem odpowiedzialny za to, jeżeli nie w całym świecie panuje prawo i sprawiedliwość. Gdybyśmy byli za to odpowiedzialni, to byłaby Opatrzność dała nam większą potęgę. Mój wielce szanowny przyjaciel przypisuje, jeżli się zdaje, taką rycerską politykę królowej Elżbiecie; ale proszę czytać Motleja dzieje holenderskiej rzeczypospolitej! A kto wielkiemu lordowi Chatamowi podsuwa sentymentalne pobudki, to niech czyta to, co on sam powiedział o celach swych zaborczych wojen i co na część jego wyryto na ścianie w Guildhall. Mówią na jego pochwałę, że przez wojnę podniósł angielski handel do rozkwitu. Tymczasem my żyjemy w czasach, w których niepodobno Anglii zrobić wojny korzystnéj. Nie waham się powiedzieć, że nowożytny mąż stanu, który sobie obiecuje przychylność i sławę za to, co w ciągu lat 30—40 zdziałał na polu zewnętrznéj polityki, utonąłby w zapomnienia fali, a w dwa lata po jego śmierci przytaczanoby go tylko za przykład tego, czego unikać potrzeba. (doskonale)!

Teraz muszę dotknąć punktu bardzo delikatnego. Nie dość na tem, aby rząd powstrzymywał się od wdawania się w sprawy obcokrajowe; nie dość aby zaniechał wykładania obcym krajom, jakiéj im potrzeba polityki; potrzeba jeszcze czegoś więcéj. Anglicy powinni się nauczyć tak w dziennikach swych jak i w mowach publicznych inaczéj obchodzić się z obcemi narodami. Wprowadzenie ich waszymi publicznymi objawami zdań, po których nie mają nastąpić czyny, w błąd; w najlepszym zamiarze w świecie szkodzicie im często miasto pomocy. Tysiące młodych szlachetnych Polaków poległo tym sposobem przedwcześnie w grobie lub marnieją na wygnaniu sibirskiem. Objawy i podżegania z Londynu i Paryża ubezwładniły ostatnie powstanie polskie; jeżeli w ogóle zasługuje ono na tę nazwę. Możecie mówić, że myślicie tylko o pomocy moralnéj, ale ludzi za granicą nie przekonacie nigdy, że wasze tak licznie uczęszczane meetingi innego nie mają celu. Że mała Dania dała się zachęcać rządowi angielskiemu do oporu, nie podlega wątpliwości. Ale nie na tem kończy się złe, które wyrządzamy. Agitacya polska w Anglii przyczyniła się bardziéj aniżeli co innego do skosolidowania potęgi rosyjskiéj, gdyż właśnie w owym czasie znajdowała się Rosya w wielkiem niebezpieczeństwie, zwłaszcza, że uwłaszczenie włościan mogło ją pogrążyć w wielki odmęt. W chwili kiedy Francya i Anglia zaczęły wysyłać depesze swe do rządów europejskich, Rosya odwołała się do narodu nie tyle przeciw Polakom, ile przeciw zarozumiałości mocarstw zachodnich, a tym sposobem przyciągnęła patryotów na swą stronę. My jesteśmy jedynym na świecie narodem, który czysto-zagraniczne sprawy rozbiera namiętnie. We Francyi, w Niemczech lub w Ameryce nie ma tego, aby dzienniki przeciw sobie powstawały dla tego, że w kwestyi sobie obcéj różnego są zdania.

Jeżeli w ogóle mamy rozbierać sprawy zagraniczne, to czyńmy to spokojnie i umiarkowanie, tak jak to teraz zrobić chcą ze sprawą amerykańską. Kiedy niegdyś przodkowie nasi znieśli Królestwo, kiedy wygnali Jakóba II, kiedy Amerykanie ogłosili swą niepodległość, wydali do wszystkich narodów opis swych zażaleń i wyłuszczenie pobudek i celów swojego działania. Dla czego nie uczyniły czegoś podobnego skonfederowane Stany? Dla czego nie ogłosiły programu? Ponieważ mają tylko jednę krzywdę, którą chcieliby ustalić, uwiecznić i rozszerzyć, — t. j. niewolą, ale to im się nie powiedzie. (Okrzyki głośne.) Cóż znaczy to, co odznaczający się oświatą przewódcy Południa ciągle powtarzają? Dajcie nam pokój, pozwólcie nam żyć dla siebie. Oto jest powód, dla którego konserwatywne rządy europejskie i tak wielka część wyższych klas w Anglii przemawiają za powstaniem Stanów południowych. Cóżbyście powiedzieli, gdyby Essex i Kent, poniósłszy klęskę w sprawie bilu zbożowego, byli tak samo sobie postąpili i urządzili sobie Wschodnią Anglią? (Słuchajcie!) Czy może istnieć jakikolwiek rząd, jeżli pierwszy lepszy odłamek narodu, dla tego, że go przegłosowano w jakim punkcie, może się odrywać od całości? Pytam się, na czemże polega konserwatyzm naszych klas rządzących? W końcu demokracya nasza jest bardziej konserwatywną (oklaski). Najświeższe wiadomości z Ameryki wykazują jedno z najwznioślejszych widowisk w dziejach ludzkości. Rozumiem tu wykonany w jednym dniu na tak ogromnej przestrzeni przez 23—24 milionów ludzi wybór naczelników kraju. I cóż to one wyrazili przez ten wybór? Oto, że przenoszą dalszą wojnę nad dalsze trwanie poniżającego niewolnictwa (oklaski). Niech nam nikt więcej nie baje, że to nie jest wojna w celu zniesienia niewoli. Mniemano także, że rozdzieleniu Stanów na północne i południowe stają w drodze nieprzezwyciężone geograficzne przeszkody. Prędzej mogłyby Essex i Kent opanować dla siebie samych ujścia Tamizy i założyć wschodnio-angielskie królestwo, aniżeli Louisiana z ujściem Misisipi utworzyć państwo niepodległe. Znacie moje zdanie o przyszłości Ameryki. Nie żądam niczego więcej nadto, żeby Anglia została neutralną. Ale dla zachowania neutralności pokażmy dla Boga, przy rozbieraniu sprawy, za którą Bogu dzięki nie ciąży na nas odpowiedzialność, więcej zimnej krwi. Jeżeli zasada niemieszania się w cudze sprawy szczerze będzie zachowaną, wtedy niech dowodzi jeszcze kto konieczności wydawania rocznie 25 milionów na wojsko i flotę. P. Gladstone jest najlepszym ministrem skarbu, jakiego kiedykolwiek miała Anglia, a powiadam to, dobrze pamiętając, że Wiliam Pitt należał do jego poprzedników. Muszę jednak niestety dodać, że p. Gladstone nie miał także sobie równego w marnotrawnych wydatkach, właśnie dla tego, że mistrzem jest w sztuce rozdzielania podatków tak, że można je płacić. Nigdy nie mieliśmy jeszcze rządu, którby był umiał w czasach pokoju ściągnąć z kraju 71 milionów funtów. Zkąd to pochodzi, że amerykańskie Stany zadały kłam przepowiedniom finansistów, że bez pożyczki europejskiej, pół roku nie zdołają prowadzić wojny? Oto ztąd, że Amerykanie nigdy nie pozwolili swojemu rządowi nakładać w czasach pokoju wydatków wojennych; w tem cala tajemnica (oklaski).

Cobden mówi jeszcze o prawie wyborczem w Anglii i kończy wśród grzmiących powszechnych oklasków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 listopada. Po wczorajszem przedstawieniu urzędników nowo mianowanemu Gubernatorowi wojennemu i cywilnemu Galicyi Fmpor. bar. Paumgartten przez radzcę nadwornego hr. Cavriani, zastępcę naczelnika tutejszego Komisyi namiestniczej, gubernator odjechał dziś do Lwowa przedpołudniowym pociągiem, osobnym wagonem ozdobnym.

— Zastępca jenerała główno dowodzącego, Fmpor. Schwartz de Meiller, postanowieniem z dnia 24go listopada zakazał na Galicyę i Kraków pismo wydane w Bendlikonie pod Zürich w drukarni „Ojczyzny“ w r. 1864 pod tytułem: „*Rozbitki*, fantazya przez Aleksandra Ogończyka.“

— Czasopismo finansowe Mosera wylicza, ile Europa ma długów publicznych. Żaden wiek nieumiał robić długów jak obecny. Obliczono, że na początku wieku XIX, 49 państw europejskich miało 4 miliardy franków długu. Wprawdzie wprzódy już (ale też i potem) niejedna gruba księga długu publicznego została przekreśloną. W 60 lat później, to jest za dni naszych, ogół długu 49 państw europejskich wyobrażał cyfrę, z którą owe 4 miliardy porównane wydają się drobnostką. Europa bowiem posiadała 55½ miliardów franków długu, co wypisawszy tak wygląda: 55,500.000,000. W ciągu lat 60 prawie nieprzerwanego pokoju przybyło długu na 51½ miliardów. To czyni na rok 858⅓ milionów, na dzień 2.354,338, na godzinę bez mała 100,000 franków. Budżety pokojowe 49 ministrów skarbu naszej błogosławionej części świata żądają od wiernych poddanych daniny z ich pracy i zasługi około 9,900 milionów franków. Ale wszystkie podatki i opłaty nie wystarczają na pokrycie tej cyfry, gdyż na czas pokoju pozostaje mały niedobór roczny 660 milionów franków.

— Dnia 28go listopada postąpiła temperatura od + 1°,4 tylko do + 2°,3, barometr dosiągł o godzinie 2ej po południu 332‴,39, o godzinie 10téj wieczór 333‴,46, o 6tej rano 29go, 333‴,49, niebo przez cały dzień zupełnie zachmurzone, wiatr cichy zachodni zbaczający najczęściej ku północy, czas słotny z deszczem; rano 29go o godzinie 6tej temperatura powietrza + 1°,2 Reaumura.

— We środę dnia 30go listopada, S. Andrzeja apostoła.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Licytacye: W dniu 6 grudnia w Dyrek. finansowej w Samborze wydzierżawienie myta drogowego między Smolnicą i Samborem na r. 1865 i 6.; cena wywołania 1,800 złr.; wadium 10%, oferty ustne i pisemne. — W dniu 5 i 6 grudnia wydzierżawienie w Dyrek. finans. akcyzy od mięsa i wina w Tarnopolu na r. 1865, 6 i 7; oferty pisemne, wiadium 10% po danej ceny.

Zawezwania: Sąd obw. w Przemyślu nieobecnych wierzycieli Helenę Tymolską i Katarzynę Miski względem przymusowej sprzedaży realności w Przemyślu pod Nr. 111; termin 12 grudnia 16 stycznia i 14 lutego 1865, kurator Dr Frenkl, zastępca Dr Kozłowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29 listopada. Prawie nic nie zwiezio no wczoraj zboża z Królestwa z powodu deszczów i dróg złych. W Michałowicach, dokąd prowadzi bity gościniec, odstawiono tylko część zamówionego już dawniej zboża, ale właściciele nie pojawili się, żeby można z nimi umawiać się o przyszłe dostawy. Na Baranie było nieco szlachty z pobliższej okolicy, pragnąc się układać o sprzedaż, ale nic z sobą nie przywieźli, bo drogi nie do przebycia. Dzisiaj na targu krakowskim słabo szła sprzedaż, bo zaledwie paręset worków pszenicy odeszło na transito po cenie 32 do 33 złp. Na miejscową potrzebę prawie nic nie odchodziło, a wszystkie ceny pozostały tylko nominalnie.

Chrzanów 24 listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·30, jęczmień 2·25, owies 1·37½, groch 3·25, bób 3·25, proso — tatarka 2·00, kukurydza 4·25, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 8·50, miękkie 6·00, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·90, konicz na paszę 2·00.

Wadowice 24 listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·42½, żyto 2·67½, jęczmień 2·25, owies 1·25, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·05, słoma 0·72, konicz na paszę —.

Nowy Sącz 25 listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·45, żyto 2·55, jęczmień 1·05, owies 1·10, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10. drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, siano (za cetnar 1·30, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Fałszywe banknoty. Od niejakiego czasu znachodzą się w Peszcie dosyć często podrabiane banoty na 1 złr., a miejsce fabrykacyi zdaje się nie być jeszcze znanem. Główne znaki, po których podrobione poznać można są następujące: W tekscie drobnego pisma, „Die priv. österreichische Nationalbank“ i t. d. nie ma *s* w wyrazie österreichische, zatem napisano österrei*chichen*; w wyrazie: „Silbermünze“ zamiast *n* zrobiono *u*, wreszcie w napisie „Für die privilegirte österreichische Nationalbank“ w wyrazie „österreichische“ bzak kropek nad obydwoma *i*.

Bank polski postanowił od 1 stycznia 1865 roku zniżyć procent od kapitałów prywatnych u niego deponowanych z 4 na 3%.

Zakaz wywozu zboża z Egiptu. Ogłoszenie rządu Wicekróla z 16 października b. r. zawiadamia konsulów i publiczność, iż 1) zabrania się wywozu pszenicy i mąki w całym Egipcie aż do czasu odwołania tego rozporządzenia; 2) Zagraniczna mąka, pszenica i jęczmień mają od cła wchodowego aż do 30 Baramhat 1581 (7 kwietnia 1865). Za najbliższą przyczynę tego rozporządzenia uważnją; tegoroczny wylew Nilu, który był gorszym od najgorszych dawniejszych wylewów przez co nie można się w przyszłym roku dobrych spodziewać zbiorów; prócz tego wielką część ról nie obsiano zbożem, ale obrócono ją na uprawę bawełny.

Wiedeń 24 listopada. *Rzepak*. Posiadający ten artykuł pospieszają z przywozem tegoż na targi, wkrótce bowiem drogi tak się pogorszą, iż przywóz stanie się niemożliwym; przywieziono zatem znaczne ilości rzepaku na targi węgierskie, i to po największej części z niższych okolic. Jakkolwiek jednak przywóz tak się ożywił, przecież poszukiwanie było bardzo ograniczonem, gdyż przywieziono towar głównie średnich i gorszych gatunków, to jest do wywozu za granicę niestósowny; i dla tego bardzo wiele nie sprzedano, a co sprzedano, to po niższych cenach. W ogóle handel rzepaku w bardzo szczupłych porusza się granicach, gdyż fabrykanci zaopatrzyli się już na dłuższy czas. O stanie zasiewów dochodzą różne, przeważnie jednak niepomyślne, wiadomości, gdyż zawczesne przymrozki wstrzymały wzrost, zatem wiele przyorać będzie potrzeba.

Olej. Upadek jednego z największych fabrykantów wpłynął niekorzystnie na ten handel. Cały ruch handlowy wstrzymał się, a chociaż nie można stanowczo oznaczyć o ile, to przecież przy obecnem niezaufaniu nieprędko spodziewać się można poprawy. Za towar z ręki notują na miejscu 27½—28, to jest jednakże tylko nominalna cena, a o układach nic nie słychać.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Warszawa 28 listopada. Plan sekularyzacyi klasztorów jest wykonany. Z powodu niedostającej kanonicznie liczby członków, zamkniętych zostało 71 klasztorów męskich a 4 żeńskich; z powodu udziału w powstaniu 39 klasztorów. Warszawa spokojna.

Praga 28 listopada wieczór. (*Pr.—N. fr. Pr.*) Z powodu wyborów do Rady gminnej wielka agitacya z obu stron. Niemcy tylko w trzech okręgach wyborczych przebili się.

Tryest 18 listopada. „Bolivian“ z ochotnikami meksykańskimi widziany był 23go rano między Palermo i Utyką; nie wstępował on ani do Korfu ani do Malty. Na okręcie „Brasilian“, który ma odpłynąć stąd we czwartek, zaprowadzono lepsze urządzenia, a między innemi dla trzech czwartych załogi urządzono wiesz*a*dła sypialne. „Peruvian“ przybył tu wczoraj.

Berlin 28 listop. w wieczór. W procesie polskim przed sądem stanu prokuratorya postawiła dziś następujące wnioski: Artaxerxes Rekowski właśc. dóbr z Gorazdowa 6 lat więzienia w domu kary i poprawy; Kazimierz Wilkoński wł. dóbr z Graboszewa, uniewinnienie; Józef Pluciński dzierżawca z Konojadu, 10 lat więzienia w domu kary i poprawy; Kazimierz Węclewski z Niegowa dzierżawca, 6 lat w domu kary i poprawy; Zygmunt Niegolewski wł. dóbr z Niegolewa, uniewinnienie; Feliks Matecki, syn właściciela dóbr z Grabu, uniewinnienie; Jan Majewski, urzędnik gospod. z Grabu, 6 lat; Leon Smitkowski wł. dóbr z Łęgu, 10 lat w domu kary i poprawy; Władysław Łącki dziedzic Posadowa; Ferdynand Molinek rządca z Uścięcic; hr. Mieczysław Kwilecki dziedzic Oporowa, Józef Kierski dziedzic Gąsaw, Wojciech Cunow dzierżawca Słupów i Dr Henryk Szuman dziedzic Władysławowa uniewinnienie; Karol Brodowski dziedzic Pawłowa 10 lat; Mateusz Skrzydlewski dziedzic Mechlina i Norbert Szuman dziedzic Kujawek, po 6 lat.

Monachium 28 listopada. *Bayrische Ztg* mówi, że p. Pfordten powołanym został do Monachium przed 1szym grudnia.

Frankfurt 28 listopada. (*Pr.*) Jenerał Haake żąda od Bundestagu poleceń, jak się ma zachować, albowiem Prusy zajęły drogę etapową. Około Altony stoi 12 batalionów i 4 szwadrony. Główna kwatera księcia Fryderyka Karola jest w Altonie dziś wieczór, a niebawem przeniesioną będzie do Rendsburga.

Hamburg 28 listopada. Rozdzielano tu plan nowej pożyczki duńskiej na 5% zawartej o 728,000 funt. szterl. z domem Rafael Sons w Londynie, po 94½ za 100. Pożyczka ta opiera się na niespłaconym dotąd przez Rosyę udziale w wykupnie cła na Sundzie.

Hamburg 28 listopada. Do południowej Jutlandyi rozpisane będą powołania ludu dla odnowienia hołdu królowi Duńskiemu. Król wyjeżdża dziś z Helsingör do Jutlandyi; wraz z nim jedzie królewicz. Podróż trwać ma do 10go grudnia, celem jej zwiedzenie wszystkich miast na wschodniem wybrzeżu.

Paryż 28 listop. (*Pr.*) Według nadeszłych tu z Washingtonu wiadomości, Lincoln na radzie gabinetowej w d. 11 b. m. odbytej, postanowił za radą kilku mocarstw europejskich przyjąć propozycye pokojowe ze strony Południa, jeżliby konfederacya skłoniła się do powolnego zniesienia niewolnictwa za wynagrodzeniem. Wnioski zmierzające do niepodległości Południa byłyby odrzucone, a jeżeli Południe nie ustąpi, wtedy wojna musi być dalej prowadzoną aż do wytępienia.

Turyn 28 listopada. Komisya senacka uchwaliła przeniesienie stolicy i pochwala konwencyę.

Petersburg 27 listopada. Niemiecka *Petersburger Ztg* mówi, że wojska rosyjskie nie miasto Chokand wzięły, lecz miasto Taszkent, leżące o dwa stopnie szerok. geogr. (30 mil) więcej na północ; za powód tej wyprawy podany jest zamiar ukarania rozbojów.

Bukareszt 27 listopada. Gdy warunki ostatniego nadania budowy kolei żelaznych w Multanach nie zostały przyjętemi przez akcyonaryuszów, książę Kuza dał towarzystwu, któremu przewodniczy Salamanca, nowy konses na budowę kolei w Multanach. poręczając dochód po 8½% od kapitału zakładowego po 205,000 fr. na jeden kilometr.

Madryt 26go listopada. Zapowiadają przyjazd p. Mercier (nowego posła francuzkiego). Wybory wypadły na stronę umiarkowanych liberałów. Dziennik *Las Noticias* donosi, że wiele statków ładownych węglem i żywnością odpłynęły dla zaopatrzenia eskadry na morzu Spokojnem.

Na czele dziennika podajemy obszerniejszą nieco niż wczoraj treść telegrafowaną ukazu cesarskiego o zniesieniu klasztorów w Królestwie Polskiem. Wieczorem doszły nas jeszcze te uzupełnienia ukazu podane przez *Gazetę Krzyżową* i zapewne udzielone jej z poselstwa rosyjskiego, gdyż różnią się od naszego telegramu i od telegramu bióra Wolffa w Berlinie: „Edykt cesarski zawiera szereg rozporządzeń mających na celu polepszenie położenia duchowieństwa parafialnego rzymsko katolickiego w Polsce, znoszących klasztory, gdzie ilość zakonników nie wynosi liczby kanonicznej naznaczonej bulami papieskiemi, a zamykających te, które brały w powstaniu otwarty udowodniony udział. Zakonnicy i zakonnice zaopatrzeni będą szczodrze w środki utrzymania się i będzie im wolno wstąpić do klasztorów pozostałych lub wydalić się za granicę. Posiadłości klasztorne i dochody obrócone zostaną wyłącznie na cele dobroczynne i wychowanie ludu albo na duchowieństwo parafialne. Komisya umorzenia długów Królestwa powołaną jest do czuwania w tej mierze wraz z pełnomocnikami duchowieństwa. Do edyktu dołączony jest szczegółowy raport prawnie udowodniający udział zakonów w powstaniu.“

Na tem kończy *Kreuzzeitung*. Opowieść jej zdradza źródło, z którego pochodzi. Bióro Wolffa ogłasza zaś depeszę telegraficzną z Warszawy donoszącą o liczbie zniesionych klasztorów (patrz telegram z Warszawy) a oraz te słowa. „Warszawa jest spokojną.“ Co znaczy ten biuletyn? Może go nam wytłumaczy list w tej chwili z Warszawy otrzymany. Zniesienie klasztorów nastąpiło w nocy z rozwinięciem sil wojskowych.

O godzinie 8ej wieczorem obstawiono wojskiem wszystkie klasztory, u każdej celi dano żołnierza z bronią, następnie zwołano wszystkich zakonników do refektarza i tam odczytano wyrok znoszący klasztor dotyczący na zawsze z wyliczeniem zarzutów, jakie się znaleść podobało. Cały ten akt będzie ogłoszony drukiem. (Dziś nie doszedł nas *Dziennik Warszawski*). Po odczytaniu tego aktu kazano zakonnikom wsiąść na kibitki, pozwoliwszy zabrać tylko bieliznę i brewiarze, a żadnej zresztą kapłańskiej odzieży, ani komży, stuły, żadnych przyborów kościelnych, ani mszału; starszych umieszczono w omnibusach i pod silną eskortą wywieziono wszystkich na Pragę. Kapucyni, Bernardyni, Reformaci, Dominikanie, Franciszkanie, Karmelici, Augustyanie, Trynitarze (utrzymujący dom obłąkanych), Misyonarze, a z tych ostatnich zostawiono przy kościele Świętego Krzyża siedmiu księży mszalnych i dziesięciu kleryków; przy innych kościołach po dwóch zakonników, gdyż Sakramenta są jeszcze po kościołach, lecz po wywiezieniu Sakramentów pozostali zakonnicy będą także wygnani. Wszystkie cele zapieczętowano, kościoły pozostały bez służby Bożej. W mieście był nazajutrz rano płacz głośny, po kościołach klęczało i leżało krzyżem wiele osób. Kapucynów wywożą do Zakroczymia, wielu innym pozwolono przywdziać suknie świeckie, sekularyzować się lub wyjeżdżać za granicę, obiecując dać im raz na zawsze odczepnego po sto rubli. Nie miano względu na chorych, bo i takich wywożono. Dziś wszyscy biegną na Pragę żegnać wygnańców. W całem Królestwie ma być zniesionych 90 klasztorów, a zostanie 50, w Warszawie zaś ma być tylko 5 kościołów parafialnych. Z zakonami żeńskiemi nie inaczej się dzieje: zaczęto od Felicyanek. Wiele kościołów będzie zamkniętych i przeznaczonych na cele świeckie, inne zamienione może na cerkwie. Tak przynajmniej głos publiczny się trwoży. Z Pragi wywieziono zaraz około 600 księży, z tych 200 za granicę, wielką liczbę koleją do Petersburga. Bóg wie dokąd stamtąd.

Rozkaz ten został przywieziony przez Milutyna i w tej jeszcze godzinie wykonany. Potrzeba pewnie księży na Sybirze i w głębokich guberniach w Rosyi, bo kiedy Jan Kanty Wołowski zachorował i podał *na piśmie* prośbę o księdza katolickiego, to zanim ta prośba przeszła drogi sobie naznaczone, i nim ksiądz przyjechał, już było parę dni po pogrzebie. Inny rodak w tem samem mieście osadzony, wyspowiadał się konając przed swoim towarzyszem wygnania, człowiekiem świeckim.

Mówią, że branka nastąpi w styczniu i że chłopi będą wolni od służby wojskowej.

Dziś miały się rozpocząć w Wiedniu w Izbie deputowanych obrady nad projektem adresu wczoraj w dzienniku naszym ogłoszonym. Jutro cały Wiedeń przyjmować ma z wielką uroczystością wojska wracające z Księstw Nadelbiańskich, których los rozstrzyga się w tej chwili, a może nie tylko los Księstw, ale i Rzeszy niemieckiej. Wystąpienie bowiem Prus jasno wzkazuje, do czego rzeczy idą. Związek niemiecki ma być złamany w swej wprawdzie wątłej woli, lecz która zawsze jeszcze jest niedogodną tamą dalszym planom pruskim. Jak Austrya zachowuje się wobec tych planów, to dla nas dotąd tajemnicą. Wątpimy jednak, aby Prusy brały na siebie cały zamach na złamanie Związku mniejszych państw, nie mając po sobie Austryi. Idzie tu o dwie sprawy: o wydalenie wojsk sasko-hanowerskich i o rozrządzenie Księstwami. Co do pierwszego, Prusy zawezwały jen. Haake i rządy saski i hanowerski o odwołanie wojsk i naznaczyły termin pięciodniowy, a jak twierdzi *Börsen Ztg* berlińska, Saksonia się wymawia, że nie może tego uczynić bez nakazu Związku. Co do drugiego, *Nrd. Allg. Ztg* ogłasza dzisiaj, że dopóki wojska związkowe nie wyjdą, rząd pruski nie będzie układów rozpoczynał względem losu księstw, a Prusy i Austrya mają także prawo do tych księstw na mocy traktatu pokoju z Danią zawartego. Te współzawodnicze prawa mogą być tylko wyrównane przez układy, ale nigdy w jednem ręku one nie spoczywają co do wszystkich trzech księstw. Aneksya jest tu wyraźnie zapowiedzianą.

Wszystkie wiadomości ważniejsze koncentrują się teraz około tej sprawy; z Włoch i Francyi nic ważnego. Pogłoski w Turynie o zmianie gabinetu nie ustają. Tymczasem rozpoczęto już roboty celem przeniesienia stolicy do Florencyi.

Paryż zajmuje się listem Persignego do Girardina ogłoszonym w *La Presse*, i sporem tego ostatniego dziennika z *Opinion Nationale* o Polskę.

Dzienniki angielskie spierają się o rozbrojenie podniesione przez *M. Post*. Gabinet na prawdę zajmuje się układem budżetu obciętego w ministeryach wojny i marynarki i zniżeniem podatków.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 29 listopada wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Ministeryum handlu wniosło projekt ustawy względem kolei żelaznej siedmiogrodzkiej. Następnie przystąpiono do rozpraw nad adresem. Mende przemawiał za bezzwłocznem zwołaniem sejmu węgierskiego. Skoro tylko — rzekł on — kwestya węgierska zostanie załatwioną, Austrya będzie natychmiast znowu silną i wielką. Hr. Kiński szczególniej podnosił niekorzystne położenie finansowe, naganiał dawniejsze prowadzenie spraw zagranicznych. Berger mówił, że stanowiskiem adresu jest samopoznanie i odwrót. Wykończenie konstytucyi po tej stronie Litawy jest właściwą drogą do rozwiązania kwestyi konstytucyjnej. W rozprawach szczegółowych trzy pierwsze ustępy adresu uchwalone zostały bez sporów. Ministrowie nie zabierali jeszcze głosu. Dalszy ciąg obrad pojutrze.

Monachium 29 listopada. Prusy naznaczyły pięciodniowy termin do opuszczenia Holsztynu i Lauenburga ze strony wojsk sasko-hanowerskich.

Frankfurt 29 listopada. Dziś odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zgromadzenia związkowego. Saksonia postawiła wniosek: Zgromadzenie związkowe zechce bezzwłocznie postanowić, czy rząd saski ma polecenie sobie udzielone uważać jako zarządzone odpowiednio do przepisów i stosownie do tego wyprowadzić wojsko z Księstw. Wniosek ten przekazano wydziałowi. Podobnież nadeszło przedstawienie Haackego (jenerała związkowego saskiego — w Księstwach) domagające się nowych instrukcyj. Zgromadzenie przyjęło wniosek bawarski, aby polecić jenerałowi Haacke, iżby dotychczasowych stanowisk nie opuszczał aż do dalszych poleceń. Pełnomocnik pruski obstawał na dawnem stanowisku, energicznemi oświadczeniami we wszystkich względach je popierając.

Kursa: **Wiedeń** 29 listopada wieczór. Kolej północna 1891. — Akcye kredytowe 176·70. — Losy z r. 1860 93·60. — Losy z r. 1864 82·95.— **Paryż** 29 listopada. Renta 65.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

NADESŁANE.

O Wizycie Biskupiéj Dyecezyi Krakowskiéj 1864.

Pomny jak na bardzo wielkiem ewangelicznem drzewie z ziarna gorczycznego wyrosłém, każda gałązka, każda latorośl, każdy nawet listek, ma bardzo wielkie znaczenie i ścisły związek z całością tego drzewa; pomny daléj, jak w mistycznem ciele kościoła Chrystusowego każdy członek, każda kostka, każda nawet najmniejsza żyłka ma wielki bardzo związek z całością ciała tego, tak dalece, że gdy jeden członek ciała tego boleje, boleje całe ciało, i gdy pojedynczy członek dobrze się ma uczestnikiem tego dobrego jest także całe ciało, sądzę, iż dla każdego prawego katolika szczegółowo określone ważniejsze wypadki w kościele Chrystusowym, mają wielką wagę i znaczenie.

Z téj przeto a nie z innéj przyczyny, mam sobie za święty obowiązek, wizytę biskupią dyecezyalną, którą Jaśnie Wielmożny Ksiądz Biskup Amatejski Wikaryusz Apostolski Antoni Gałecki w części dyecezyi krakowskiéj, pod c. k. rządem austryackim będącéj, roku bieżącego odbył, i któréj świadkiem naocznym byłem, szanownéj publiczności w krótkości przedstawić, i cieszę się nadzieją, iż szanowna katolicka publiczność mile przyjmie ten krótki artykulik o téjże wizycie Biskupiéj.

Dnia 3go Września 1864 po południu o godzinie 3ciéj, wyjechał z Krakowa Jaśnie Wielmożny Ksiądz Biskup i Wikaryusz Apostolski Gałecki, przy odgłosie pożegnawczym Zygmunta, w assystencyi duchowieństwa krakowskiego do urzędowania mu potrzebnego, i odwiedziwszy trzynaście kościołów parafialnych, jako to: w Rudawie, Paczółtowicach, Krzeszowicach, w Tenczynku, Zalesiu, z Dekanatu Czernichowskiego, w Regulicach, Płazie, Kościelcu, Chrzanowie, Jaworzniu, Płokach, Trzebini, Nowéj-Górze i jeden kościół Karmelitów bosych w Czerny, z Dekanatu Nowogórskiego, w których kościołach liczba dusz samych katolików wynosi trzydzieści pięć tysięcy sto ośmnaście, i zrobiwszy podróż dwudziesto dwóch-milową drogi pobocznéj, piasczystéj, błotnistéj i górzystéj, powrócił dnia 27go Września roku bieżącego około godziny óśméj wieczorem do Krakowa, z téj wizyty dyecezyalnéj przy przywitaniu go dzwonów właśnie wszystkich kościołów krakowskich. Teraz szczegółowo do rzeczy przystąpmy:

1. Po przybyciu Jaśnie Wielmożnego Księdza Wikaryusza Apostolskiego i Biskupa Gałeckiego do parafii, co zwykle koło wieczora bywało, i po wprowadzeniu go do kościoła, po ukończonéj przemowie Księży Proboszczów do niego zwróconéj, zaczynał Jaśnie Wielmożny Ksiądz Biskup urzędowanie swoje od przemowy do ludu. Pomimo sfatygowania swego podróżą mozolną, pomimo wielkiego upału w kościele dla natłoku ludu, we wszystkich trzynastu kościołach przecież miewał przemowy Jaśnie Wielmożny Ksiądz Biskup Wizytator. Jeżdżąc koło granicy rosyjskiego i pruskiego państwa, za którą panująca religia jest schyzmatycka i protestancka, za którą nie dawno było nieszczęśliwe powstanie, oprócz innych prawd religijnych napominał on także owieczki swoje we wszystkich tych mowach do miłości i posłuszeństwa ku Ojcu św. Piusowi dziewiątemu, i ku Franciszkowi Józefowi Cesarzowi Austryackiemu. Mowy te podwyższały powagę pasterza miejscowego plebana wyrazami: „Nic ja wam tu owieczki moje dzisiaj nowego opowiadać nie będę, jak tylko to, czego was szanowny wasz miejscowy pasterz nauczał“. Jako grom uderzające były wyrazy w mowach tych: „Zaklinam was na Boga i na wszystko, co wam jest drogiego i miłego, abyście zachowali napomnienia moje dzisiejsze“ lub: „Cetnarowy ciężar więcéj miałyby grzechy wasze na sądzie boskim, gdybyście pomimo napomnień moich dzisiejszych grzeszyć mieli“ lub: „najwiękzém szczęściem będzie dla mnie, gdy usłyszę, że podług napomnień moich dzisiejszych żyć będziecie“ etc. etc.

Zalecały się mowy te loiczną jednością; zaczynały się bowiem od tekstu pisma ś. np.: „Niemasz pokoju bezbożnym“ lub: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi“ lub: „Droga jest śmierć sprawiedliwych w obliczu pańskim“ etc. Z tekstu tego było przejście do stósownego wyprowadzenia prawd religijno-moralnych, i odpowiednich napomnień owieczkom. Potem był powrót do założonego tekstu i zakończenie nim. Interes i piękność mowom tym przynosiła rozmaitość; każda bowiem z nich lubo o téj saméj po największéj części rzeczy mówiła, przecież miała inną i odmienną płci formę. Powolna, poważna i emfatyczna deklamacya w mowach tych, godną była Biskupa do owieczek swych przemawiającego.

2. Po przemowie téj skończonéj następowały nieszpory za umarłych, które Jaśnie Wielmożny Ksiądz Biskup przy licznéj assystencyi duchowieństwa sam wszędzie odprawiał, ze wszystkiemi czterema stacyami po cmentarzu, pomimo nieraz słotnego i zimnego wieczornego powietrza. Procesye te wieczorem odprawiane przy licznem świetle cechowém zgromadzonego wielkiego ludu, bardzo uroczy i wzniosły sprawiały widok kościołowi tylko katolickiemu właściwy. Zapomnieć nie mogę miłego na mnie wrażenia, podczas tychże nieszporów w Chrzanowie, gdzie mieszczanie liczni podług nót kościelnych po łacinie nieszpory te pięknie śpiewali, oni bowiem z dawna dawien mają bractwo, które Officium defunctorum, i godzinki do Matki Boskiéj po łacinie podług melodyi kościelnéj do dziśdnia śpiewa.

3. Nastepnego dnia zaczynał Jaśnie Wielmożny Ksiądz Biskup urzędowanie swoje od mszy świętéj, którą wszędzie celebrował o godzinie ósméj zrana, podczas któréj lud pieśni nabożne właśnie wszędzie bardzo pięknie śpiéwał. Co większa w Krzeszowicach dnia 8go Września r. b. w święto Narodzenia Najświętszéj Maryi Panny, a późniéj w Chrzanowie celebrował tenże Jaśnie Wielmożny Ksiądz Wizytator sumę in pontificalibus, czyli pontyfikalnie z całą assystą, którąto na pro wincyi bardzo rzadką celebrą lud wiejski bardzo zainteresowany i zbudowany został.

4. Po téj rannéj mszy ś. zwykle następowała wizyta kościoła. Przy téj wizycie opatrywał Jaśnie Wielmożny Xiądz Biskup sanctissimum, ornaty, kapy, alby, kielichy, mszały, rituały, chrzcielnicę, oleje święte, ołtarze i wszelkie inne przedmioty kościelne; po przykrych nawet i wązkich schodach spinał się do zobaczenia skarbca jak np. w Chrzanowie, lub ołtarza obok chóru w wysokości tegóż chóru w Rudawie znajdującego się. Znalazłszy rzeczy te święte w przepisaunym porządku, cieszył wielce i radował z tego Jaśnie Wielmożny Xiądz Biskup. Radość tę i uciechę szczególną miał w Kościo łach w Krzeszowicach, Tenczynku w Zalesiu, Nowéj górze, patronatu Jaśnie W. pana hrabiego *Adama Potockiego*, gdzie ornaty, kapy, stuły widział własną ręką Jaśnie Wielmożnéj hrabiny Potockiéj robione.

5. O godzinie 10éj zrana bywała wizyta szkół, których z chlubą dla parafian duchowieństwa i rządu świeckiego jest w téj dyecezyi dostateczna liczba.

Miłą to wielce było rzeczą widzieć, jak w każdéj właśnie szkole krótkiemi lecz czułemi przemowami witały dzieci przybyłego do nich Jaśnie Wielmożnego księdza biskupa; jak tenże Jaśnie Wielmożny ksiądz biskup cierpliwie przysłuchiwał się odpowiedziom tych dzieci, jak pytaniami swemi stósownemi wydobywał trafne od dzieci tych odpowiedzi, jak niektóre dzieci, przestraszone rzadkim biskupa widokiem, łagodnemi pytaniami i łagodnem się z niemi obejściem, oswajał i dobre nareszcie odpowiedzi od nich otrzymywał. Rozczulającą rzeczą było widzieć jak tenże Jaśnie Wielmożny ksiądz biskup w każdéj szkole dzieciom obojej pilnością i dobremi obyczajami wyszczególniającym się, piękne i kosztowne w podarunku dawał książeczki do modlenia i obrazki świętych, czém dzieciom tym i rodzicom ich, robił niewymowną radość. I niezaprzeczenie z pareset książek rozdał on między tę młodzież szkolną. Jeszcze więcéj było rozrzewniającą rzeczą widzieć, jak w niektórych szkołach jak n. p. w Chrzanowie, uboższym dzieciom dawał tenże Jaśnie Wielmożny ksiądz biskup, oprócz książek i pieniądze także, do ręki im takowe nieznacznie wtykając.

Napomnieniem dzieci tych do pilności w nauce, do posłuszeństwa nauczycielom, rodzicom, i starszym, a mianowicie do pobożności i bojaźni Boga, kończył Jaśnie Wielmożny ksiądz biskup tę wizytę szkolną.

6. Po ukończonéj sumie, podczas któréj i kazanie zawsze bywało, którą zwykle celebrował Wielmożny ksiądz kanonik katedralny krakowski Bartł. Bogdalik, który był a latere Jaśnie Wielmożnego księdza biskupa podczas całéj tej wizyty, która suma o pół do pierwszéj godzinie zwykle się kończyła, następowało bierzmowanie. We wszystkich tych 13tn kościołach było wszystkich podczas w mowie będącej wizyty biskupiej tegorocznéj wybierzmowanych około dziesięć tysięcy, bardzo znaczna zaiste liczba na 35,118 odwiedzonych roku tego owieczek przez Jaśnie Wielmożnego księdza biskupa Gałeckiego.

Trzecia przeto niemal część z liczby wspomnionéj 35,118 przyjęła sakrament bierzmowania. Nic dziwnego w tém gdy rozważymy iż od 30 lat niebyło w kościołach wyżéj wspomnionych wizyty biskupiéj, a w Paczołtowicach od 70 lat nie było wizytującego biskupa, o czém sami księża plebani, w odezwach swoich do Jaśnie Wielmożnego księdza biskupa przy téj wizycie mianych, wyraźnie wspominali. Zastanowienia godna jest gorliwość Jaśnie Wielmożnego księdza biskupa w udzielaniu tego sakramentu. W Jaworzniu albowiem dnia pierwszego wizyty, wybierzmował tysiąc ludzi jednym ciągiem od 1éj aż do 5ej godziny pracując niezmordowanie przy słotném jeszcze do tego powietrzu, a dnia następującego wizyty téj, wybierzmował w tymże Jaworzniu pięćset ludzi, jednym ciągiem i to jeszcze w kościele nie na cmentarzu, przy natłoku ludu mnogiego, z powodu padającego deszczu.

7. Po południu po nieszporach bywała katechizacya w kościele i to w wszystkich trzynastu kościołach. Piękny to był zaiste i rozczulający widok jak tenże Jaśnie Wielmożny ksiądz biskup głaskał po głowie dzieci, lub czasem wziąwszy je w rękę swoją od ziemi troszkę podnosił gdy postrzegł, że się one na widok rzadki biskupa trworzyć zaczynały, czem dzieci przychodziły do siebie i dobrze nawet odpowiadały, a matki widząc tak łaskawe dzieci ich traktowanie, z radości rzewnie płakały, — jak on był cierpliwym na mniéj trafne czasem odpowiedzi, jak stósownemi pytaniami naprowadzał katechizowanych do dobrych i nie raz trudniejszych nawet odpowiedzi, jak on pokazywał wielką radość z dobrych odpowiedzi. jak on nareszcie tym którzy dobrze odpowiadali i to w każdym kościele, dawał w podarunku piękne książki do modlenia i obrazki świętych; których to książek z kilkaset rozdał z pewnością przy tych katechizacyach.

8. W wolnych chwilach od zwyż wspomionych zatrudnień, przeglądał Jasnie Wielmożny ksiądz biskup metryki, akta i dokumenta kościelne, i takowe podpisywał własnoręcznie. Oprócz tego robiono także tak zwane skrutinia z parafianami względem duchowieństwa miejscowego, i innych niektórych spraw kościoła miejscowego.

Wspomnieć tutaj muszę jak tenże Jaśnie Wielmożny ksiądz biskup z podwładnem sobie duchowieństwem, podczas wizyty téj bez nadwerężenia przecież powagi swojéj Biskupiéj, łagodnie, up rzejmie i po ojcowsku się obchodził. Żaden z księży plebanów i Wikaryuszów nie otrzymał od niego szorstkiego i bolesnego wyrazu. W razie nawet wytoczonych skarg na duchowieństwo, lubo takich dzięki Bogu bardzo mało było, nie potępiał skwapliwie tenże Jaśnie Wielmożny ksiądz biskup kapłana, lecz co większa w pewnem miejscu, gdzie straszna chmura okropnéj kary nad pewnym kapłanem wisieć zdawała się, rozważywszy tenże Jaśnie Wielmożny ksiądz biskup skarzycielki kondycyą wewnętrzną i zewnętrzną, z przedmiotem skargi wcale się niezgadzającą, i na wiarogodność nie zasługującą, i oskarżonego księdza poprzednie nienaganne obyczaje, sprawił to, iż chmura ta na napomnienie tylko i ostrzeżenie ojcowskie temu kapłanowi dane, zamieniła się. W Płazie, lubo dany mu pokoik ledwie miał 4 kroki szerokości a 5 kroków długości, dla braku lepszego lokalu na plebanii, przecież był tenże Jaśnie Wielmożny ksiądz biskup kontent i zadowolniony z tego tak szczuplutkiego mieszkania swego. W Regulicach siostrę ks. proboszcza, wielką chorobą męża jéj zmartwioną, podarunkiem pięknéj książki do modlenia pocieszał.

9. W Kościelcu i Jaworzniu, przy słotném nawet powietrzu, poświęcał Jaśnie Wielmożny Ksiądz Biskup także nowo powiększone i odnowione tam kościoły. W Jaworzniu przy poświęceniu kościoła, poświęcał także i dzwon wielki, gdzie po schodach wązkich, a potem po drabinie spinał się na zbyt wysoką wieżę. Ceremonia ta, lubo zbyt długa, lecz powoli i uroczo, z namaszczeniem od Jaśnie Wielmożnego Xiędza Biskupa Gałeckiego odprawiana, ściągnęła na siebie wielką uwagę ludu licznego i aż do łez budowała go.

10. W Krzeszowicach odwiedził tenże Jaśnie Wielmożny Ksiądz Biskup znacznie od kościoła odległy szpital, hojnością Jaśnie Wielmożnego Adama Potockiego utrzymywany; i ulgę przynosił licznym chorym w nim zostającym, nie tylko słowami pociechy, lecz także i chrześciańskiego miłosierdzia datkiem pieniężnym, co ci chorzy sami rozgłosili.

Milczeniem opuszczam, jak przy każdym kościele Jaśnie Wielmożny ksiądz biskup, znaczną sumę pieniężną dla ubogich wydawał. Nareszcie wspomnieć muszę o tem iż podczas całéj téj wizyty biskupiej z strony c. k. wysokiego rządu, dany był Jaśnie Wielmożnemu Księdzu Biskupowi c. k. naczelnik powiatu do asystencyi i do wszelkich gdyby tego potrzeba było, od Jaśnie Wielmożnego Księdza Wizytatora poleceń, zrobić mu się mających. Oprócz tego wprzód już, nim Jaśnie Wielmożny Ksiądz Biskup rozpoczął tę wizytę, nakazał c. k. wysoki rząd, c. k. powiatom, aby drogi, któremi przy wizycie Jaśnie Wielmożny Ksiądz Biskup przejeżdżać będzie, poprawiane były, co też i te powiaty ile możności robiły.

Szczęśliwa zaiste jest dyecezya ta, gdzie z strony rządu świeckiego kościół niedoznaje żadnéj tamy, lecz przeciwnie gdzie rząd świecki w pare idąc z kościołem, daje mu pomocną rękę. Nic więc dziwnego że przyjęcie i pożegnanie Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa z strony owieczek, które tak rozległe, tak ważne, tak gorliwe, widziały Arcypasterza swego urzędowanie tak wielce było czułe, serdeczne i wspaniałe. W pierwszym kościele wizyty tej tegorocznej w Rudawie wyjechało ze czterdziestu chłopaków młodych w świętalnym ubiorze konno, pod naczelnictwem starszych gospodarzy, na granice parafii, na przywitanie Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa wizytującego, parafianie wsi téj z miejscowym pasterzem licznie zgromadzeni z światłem mnogim brackim i z chorągwiami znaczny kawałek drogi, przy odgłosie dzwonów wyszli przed niego. Byłato zaiste na pierwszym tym wstępie, gdzie osobiście jeszcze Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa wizytatora nieznano, tradycyonalna tylko wiara czci i poważania Biskupa u tych parafian. Lecz przy pożegnaniu Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa obok wiary téj widocznie już przebijała się osobista miłość i wdzięczność ku Arcypasterzowi temu; nie równie bowiem większa liczba zeszła się parafian tych na pożegnanie Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa, jak była na jego przywitanie i powiększyła się także znacznie przy pożegnaniu liczba zwyż wspomnionego konwoju konnego do następnéj parafii.

Temu w Rudawie byłemu przywitaniu i pożegnaniu Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa przez owieczki jego podobne były we wszystkich resztę dwunastu kościołach takowe przywitania i pożegnania, z tą tylko różnicą, że ten zapał w przyjęciu i pożegnaniu wspomionem, nie ostygał, lecz co raz więcéj, a więcéj jeszcze się rozzarzał, tak dalece, że w Chrzanowie, już konwoju konnego więcej nad sto było; że w Krzeszowicach już procesya liczniejsza od poprzednich, z światłem nieprzeliczonem wyszła wnet jednę ćwierć mili przed Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa; że w Chrzanowie procesya jeszcze liczniejsza z ćwierć mili przywitała i odprowadziła Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa, i że z kilkaset ludzi z niéj, aż do Jaworznia około trzech mil odległości, Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa odprowadziło, że w Jaworzniu witano i żegnano go licznemi wystrzałami z moździerzy; że z Kościelca do Chrzanowa, z Płok do Trzebini, cała właśnie parafia odprowadziła go; że w Nowej-Górze nareszcie tego przywitania i pożegnania entuziazm rozpłynął się w łzy radośne, na tysiącznych obliczach parafian tych.

Lecz nietylko lud prosty, ale także Wielmożni Panowie Kolatorowie, wyrażali wysokie hołdy czci i szacunku ku temuż Jaśnie Wielmożnemu Księdzu Biskupowi. Jaś. Wielmożni Państwo Hrabstwo Potoccy w Krzeszowicach, przybywszy na plebanią, zaprosili go razem z duchowieństwem jego, do siebie na obiad. Wielmożny Pan Hrabia Ostrowski w Kościelcu zaprosił go na mieszkanie do dworu swego i dał obiad we dworze dla Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa i całego duchowieństwa.

Co większa w Chrzanowie przybył także Rabin z przełożonemi Synagogi na plebanią i czułą przemową przywitali Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa, w któréj przemowie wspominał mowca izraelski, iż Izraelici Chrzanowscy zgadzają się jak bracia od dawnego czasu z chrześcianinami Chrzanowskiemi. Jaśnie Wielmożny Ksiądz Biskup w odpowiedzi na to przywitanie odrzekł między innemi bardzo trafnie: „Religia Chrześciańsko-katolicka nie jest na błąd obojętna i brzydzi się nim, lecz nienawidząc błędu, niepozwala nienawidzić osoby błądzącéj“ którą odpowiedzią i katolicy i izraelici zadowolnieni odeszli. I tak tedy iskra duża wiary i miłości ku Jezusowi Chrystusowi i Apostołom jego w Rudawie wzniecona, rozżarzała się coraz więcéj, a więcéj, w następnych kościołach, i wzrastała w płomień boskiej wiary i miłości coraz większy a większy, który nareszcie w Nowéj Górze obrócił się w święty pożar wiary i miłości Jezusa, Apostołów i ich następców Biskupów, który pożar przekroczył granice swoje teraźniejsze i zaczął ciepłem swojem boskiem oświecać i rozgrzewać i niewiernych także Izreelitów; i dałby Bóg, żeby pożar ten owładnął całą ziemię, bezwłocznie zniszczył niedowiarstwo i sprawił jednego pasterza i jednę owczarnię.

Tak to, tak wiele może zdziałać u ludu następca apostolski, który pojął umysłem i sercem nader wielkie swoje powołanie.

I tak tedy wizyta ta biskupia, jest to ta piękna zielona kwitnąca latorośl, którą do piękności wzrostu i urodzajności drzewa królestwa Bożego nie mało się przyczyni. — Kraków dnia 23 listopada 1864.

Ks. **B. B.**

Pięć bardzo pięknych baranów, Merynosów z owczarni hr. Prinzenstejna z Szlązka prusk., a jeden Southdown, są po bardzo miernéj cenie do sprzedania.

Dowiedziać. się można w Besku, poczta Zarszyn u pana *Hodeuberga* najdaléj do 8go Grudnia r. b. (1555 -2)

Tylko 3½ złr. w. a.

kosztuje u podpisanego poł losu oryginalnego (żadna promesa) na pierwsze ciągnienie wielkiego

w dniu 15 Grudnia r. b.

rozpoczynającego się

Brunszwickiego losowania Państwa,

w sumie

2 Milionów 651.250 marków,

podzielonéj na 17,500 wygranych.

Główne wygrane 250.000 marków, 150.000, 100.000, 50.000, 2 po 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 7.500, 5 po 5.000, 7 po 3.750, 85 po 2.500, 5 po 1.250, 105 po 1.000, i wiele wygranych po 750, 500, 250, 100 itd. itd.

Można nabyć także 1/1 losy po złr. 7, 1/4 losów po złr. 1¾.

Zamiejscowe polecenia, opłacone z dołączoną gotówką, uskuteczniam w najdalsze strony szybko i dyskretnie. Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnienia rozsyłają się natychmiast po losowasiu. — Uprasza się udawać wprost pod adresem;

(1522-4-6)T **N. Horwitz,**
Banquier in Hamburg.

Na ciągnieniu odbytem w dniu 28 Października rb. Wielko-książęco-Brunszwickiego losowania pieniężnego, padły następujące główne wygrane na niżej przytoczone losy: co może być udowodnionem przez urzędowe wykazy ciągnienia:

Talarów 61.000 na Nr. 28.477,
„ 40 000 „ „ 14.174.
„ 20 000 „ „ 12.422,
„ 10.000 „ „ 5.141,

NOWE WIELKIE

Losowanie pieniężne,

rozpoczyna się w dniu **15 Grudnia 1864.**

Kapitał do wylosowania przeznaczony, wynosi: (1552-2-3)T.

Jeden Milion 60.500 talarów w srebrze,

który na 6 ciągnieniach w przeciągu 5 miesięcy zupełnie wyczerpanym zostanie.

Pomiędzy 17.500 wygranemi znajdują się główne trafne na talarów w srebrze 100 000, 60.000, 40.000, 20.000, 10.000 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3,000, 2.000, 80 po 1.000, 100 po 400 itd., a najniższa wygrana wynosi talar. 12.

To losowanie pieniężne podaje jak największe korzyści i najpewniejsze zaręczenie ze względu na zupełne wypłacenie wygranych ze strony Państwa.

Oryginalne losy państwa zaopatrzone urzędową pieczęcią, można nabyć:

Cały los za 7 złr. w. a.
pół losu „ 3½ „ „ „
ćwierć „ „ 1¾ „ „ „

Urzędowe plany gry i listy, jakotéż wszelkie objaśnienia, udzielają się bezpłatnie. Zamówienia z dołączeniem należytości w gotówce wykonują się natychmiast, a *w celu osiągnięcia wszelkich możliwych korzyści uprasza się udawać się wprost do książęcéj głównéj kolektury.* — Adres:

„Bank & Wechselgeschäft
L. Steindecker-Schlesinger
in Frankfurt a. M.“

ODONTINE ET ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana **Pelletier,** członka paryskiej akademii medycznej.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów.* Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości-wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń oddechowi.* (880-14-30)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego,* i w aptekach PP.: *Chrościckiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

Pasiecznik

liczący lat 24 i umiejący największą pasiekę prowadzić, podług metody ś. p. Lubienieckiego w ulach Dzierżonowskich, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zapytania pod l. W. M. w Żywcu. (1565-2-5)T

Międzynarodowa Wystawa i Sprzedaż Maszyn.

Wrocławskie Towarzystwo Gospodarskie, osiągnąwszy w bieżącym roku korzystne skutki, zarządzi i w następnym roku

w Wrocławiu w dniach 2, 3 i 4. Maja 1865

wielką wystawę, połączoną z sprzedażą maszyn i sprzętów rolniczych, leśniczych i domowych.

Bliższe warunki wystawy i **formularze** do zameldowania udzieli interesentom podpisany niżéj protokolista, jakotéż Bióro rolnicze i Towarzystwa gospodarskie w kraju i za granicą.

Fabrykantów krajowych i zagranicznych uprasza, aby zechcieli nadsyłać swe wyroby w celu sprzedaży.

Zameldowania przyjmują się **tylko do 1go Kwietnia 1865.**

Targowego nie pobiera się wcale.

Wrocław dnia 12go Listopada 1864. (1598-1)

Komisya wystawy i sprzedaży maszyn.

H. Elsner von Gronow Pniow, Prezydujący. *Wilchelm Korn,* Protokolista, Gartenstrasse. 18.

Wykaz porównawczy

przychodu na kolejach żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj.

I. Kolej żelazna Warszawsko-Wiedeńska.

Przyniosła dochodu w miesiącu Październiku:	1864, Według tymczasowego wypośrodkowania. R. sr.	Kop.	1863, Z wyrachowania stanowczego. R sr.	kop.
a) Z przewozu osób	56.971	97½	58.704	16
c) dto towarów	69.618	35	73.251	60
b) Z różnych innych przychodów	11.623	14	4.793	87
	138.213	46½	136.749	93

w roku 1864	138.213	46½
dto 1863	136.749	63
przeto w 1864 r. więcéj o	1.463	83½
Ogół przychodu od 1 Stycznia 1864 do końca Października 1864	1.237.443	26½
dto dto dto 1863 dto 1863	1,145.320	16
przeto w bieżącym 1864 roku więcéj przychodu o	92.123	10½

(1609)

II. Kolej żelazna Warszawsko-Bydgoska.

Przyniosła dochodu w miesiącu Październiku:	*1864*		*1863*	
a) Z przewozu osob	13.709	51½	13.480	32
b) dto towarów	19.329	21	17.363	5
c) Z różnych innych przychodów	4.106	26	2.112	13½
	37.144	98½	32 955	50½

w roku 1864	37.144	98½
dto 1863	32.955	50½
przeto w r. 1864 mniéj o	4.189	48
Ogół przychodu od 1 Stycznia do końca Października 1864	284.472	23½
dto 1go dto 1863	280.555	23½
przeto w bieżącym 1864 r. więcéj przychodu o	3.917	—

Z polecenia Dyrekcyi Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj kolei żelaznéj.

Antoni Hoelzel.

Uprasza się nie mieniać tych losów z Promesami Akcyami itp.

Zł. 175.000 w srebr. lub złocie,

potem **trafne złr. 105.000, 70.000, złr. 35.000, złr. 17.00, 14.000, 10.500 itd. itd.**

można wygrać za pośrednictwem

nowego wielkiego Losowania pieniężnego,

które przez Rząd ustanowione i poręczone zostało. Cały kapitał, który się od uczęstników zbierze, zostanie między grających rozdzielony, Pierwsze z tych co miesiąc odbywających się ciągnień rozpoczyna się **na dniu 15 Grudnia r b.— Całe losy na to ciągnienie kosztują 7 złr. — połówki 3 złr. 50 cent., — a ćwiartki 1 złr. 70 cent.**

Wygrane w monecie wyżéj przytoczonéj, rozsyłają się wygrywającym do każdego miejsca. Uprasza się jednakże, z powodu, że popyt za tymi losami z pewnością bardzo wielkim będzie, o jak najwcześniejsze zamówienie wprost do hurtownego domu handlowego, któremu sprzedaż tych Losów oryginalnych została poruczoną. Należytość może być nadsyłaną w austryackich banknotach i markach listowych.

Urzędowych planów gry i wykazów ciągnienia, udziela się bezpłatnie.

Adres:

(1600-2-7)T. **„A. Grünbaum** in Frankfurt a. M.,“
Schäffer gasse Nr. 11, nächst der Zeil.“

Uprasza się nie przeoczyć!

Żaden los nie może być wybiągnięty z niższą wygraną jak 20 złr.

każdy los musi wygrać!

HANDEL

STANISŁAWA FEINTUCHA

w KRAKOWIE,

(Rynek główny „Szara kamienica,“)

poleca swój doborowy

SKŁAD HERBATY,

utrzymywany umyślnie w przyległym Kantorze wekslowym, **odosobniono od towarów korzennych.**

Głównie poleca, prócz innych, następujące 4 gatunki, jako od dawna od szanownéj kupującéj Publiczności **wypróbowane i za doskonałe w smaku i zapachu uznane.**

Nr. 1. Herbata czarna .... na złr. 2
Nr. 2. dto dto .... „ „ 3
Nr. 3. dto dto fines superior „ 4
Nr. 4. dto z kwiatem superfine „ 6
Podług życzenia na wagę wiedeńską, lub w orygin. paczkach.

Nb. Zwracam uwagę, że w mym Handlu sprzedaję Herbatę na wagę wiedeńską, większą, o **38** na sto od wagi polskiéj, ztąd więc ceny powyższe są nader umiarkowane. Funt polski N. 1 kosztuje tylko złr. 1·40 itd.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się za pobraniem pocztą odwrotną. (1209-10-12) T.

PILULES DE VALLET

Piguki te potwierdzone przez paryzką akademię medyczną, są środkiem niezawodnym powszechne użycie we Francyi mającym przeciw *bladości cery, upławom i osłabieniu ogólnemu, szczególniéj u kobiet.* Pigułki te nie psują i nie szkodzą zębom, jak wiele innych żelezistych preparatów. Na etykietach dołączonych do flakonów wymagać należy podpisu „Vallet.“

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego; i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Rukera we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. (879-14-30)

Poszukuje się Ajentów.

Nadzwyczajna okoliczność nadarza ajentom czynnym, mogącym złożyć kaucyę, sposobność osięgnięcia znacznych korzyści, niewymagających przytém wiele czasu. Kompetenci mogą zasiągnąć bliższych wiadomości na frankowane zapytania pod adresem F. 30 poste restante Frankfurt a. M. (1524- 3)

PASTILLES ET POUDRE DU Dr. BELLOC

Liczne doświadczenia, dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** *Dra Belloc,* jest nieocenionym środkiem *w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek, i w nadzwyczaj trudnem trawieniu.* Po kilku dniach użycia tego środka ustają *boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione,* a *apetyt zwykły, wraca.* Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznéj. (882-15-)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego; — i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, — Rukera we Lwowie — i Bruuona Miczyńskiego w Krakowie.

(NADESŁANE)

Począwszy od jednego talara dziennie można żyć bardzo wygodnie i odpowiednio w abonamencie zimowym, miesięcznie lub tygodniowo, w Dreźnie w Hotel de France. (1611-1)T.

Leçons de français

par un français.

S'adresser à l' Administration du „CZAS.“ (1560)

ASYGNACYE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego Austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we LWOWIE.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje z d. 1 tego miesiąca w godzinach kasowych od 9ej do 12½ przed południem i od 3ej do 5ej po południu pieniądze na procent, **nietylko za dotychczasowemi kwitami wkładkowemi** (Einlagsbriefe), lecz także za **asygnacyami kasowemi,** wystawiając e na imię lub na okaziciela w kategoryach po

złr. 100, złr. 500 i złr. 1.000.

Asygnacye kasowe mogą być przenoszone na innych, zakład jednak nie ręczy za autentyczność girów, znajdujących się na asygnacyach kasowych. Zakład daje aż do dalszego obwieszczenia

za wkładki płatne na okaz (Sicht) . . . . . . 4 procent
„ „ za dwudniowem wypowiedzeniem . . . 4½ „
„ „ „ ośmio „ „ . . . 5 „

Przy wkładkach, które zostaną odebrane **do 12½ g. przed południem,** asygnaye kasowe datują się **od dnia wkładki;** jeśli władka nastąpiła **po południu,** natenczas asygnacya kasowa otrzymuje datum **powszedniego** następującego po dniu wkładki. Obliczenie procentów rozpoczyna się od dnia wystawienia asygnacyi, podług tabeli, w którą zaopatrzona jest każda asygnacya, przyczem miesiąc liczy się po dai 30. Przy asygnacyach **wypowiedzianych,** oprocentowanie kończy się z dniem **zapadnięcia terminu;** asygnacye będące w kursie **mniej niż 5 dni** nie niosą **żadnego procentu.**

Procenta można w 3 miesiące podnieść w filii we Lwowie. Asygnacye kasowe płatne **na okaz** (Sicht), wymieniają się w kasie filii we Lwowie za okazaniem **bez zwłoki w godzinach przedpołudniowych od 9ej do 12½,** w każdym czasie zaś filia przyjmujeje w miejsce gotówki; wymienia je także lub przyjmuje w miejsce gotówki **zakład centralny w Wiedniu,** tudzież zakłady filialne **w Bernie!, Peszcie, Pradze i Tryeście,** lecz dopiero we dwa dni po uczynionem tamże zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizyi. Asygnacye kasowe można wypowiadać tak u filii we Lwowie, jakoteż w zakładzie centralnym w Wiedniu, i w wyżej wymienionych zakładach filialnych. Jeżeli wypowiedzenie nastąpiło u zakładu centralnego, lub u jednego ze zakładów filialnych, natenczas można się także zgłosić tam po odbiór pieniędzy po upływie terminu wypowiedzianego. Asygnacye kasowe wypowiedziane **we Lwowie** będą wypłacone także u zakładu **centralngo w Wiedniu** i jego **filij,** lecz tylko za zgłoszeniem się tamże na dwa dni przed upływem terminu wypowiedzianego. I w tych obu razach przy wypłacie zakład centralny a respective filie jego odciągają ½ **od tysiąca prowizyi.**

Przy odbiorze procentów i przy wypowiadaniu należy asygnacye kasowe przynieść do zastęplowania. Asygnacye kasowe zagubione należy sposobem prawnym amortyzować. Filia zastrzega sobie odmówić bez podania przyczyn przyjęcia sum przyniesionych do wkładki, tudzież zmienienia powyższych warunków; zmiany atoli takie będą natychmiast publicznie ogłoszone. **Ogłoszone tu względem oprocentowania i wypłaty asygnacyj kasowych sposoby tyczą się od dnia 1 tego miesiąca także i oprocentowanych kwitów wkładkowych, które tutejsza filia dotychczas wydała.**

We Lwowie 1 września 1864 r. (1136-11-)T.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 listop.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 160zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99¼
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 złr.	149½	146½
Talary prusk. 150 złr.	175	173
Banknoty prus. 150 .	86¾	85¾
Srebro nowe austr. .	116½	115½
Dukat austryackie .	5 60	5 50
„ holend. ważne	5 59	5 49
Napoleon d'or . . .	9 42	9 27
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	75 75	74 75
„ „ stare „	78 75	77 75
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	237	234

Wiedeń 29 listop. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	35
5% Pożyczka narod.	79	70
Akcye banku wied. .	781	—
„ banku kred.	176	90
Losy 5% z r. 1860.	93	70
Srebro.	116	—
Londyn 10 fnt. szterl.	116	30
Dukat pojedynczy .	5	58

Wiedeń 28 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 10	66 —
„ Pożyczka narod.	79 80	79 70
„ Metaliki na m. k.	71 10	71
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 75	90 50
„ „ „ węgiers.	74 —	73 25
„ „ „ chor. i b.	75 75	75 25
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 25
„ „ „ bukow.	71 75	71 25
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	
„ „ „ losow.	93 50	93 —
4% Galicyjskie z. n.	74 25	73 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	155 50	155 50
„ „ „ 1854	89 25	89 —
„ „ „ 1860	95 35	95 25
„ „ „ 1864	83 20	83 —
„ Como-Renten. .	20 —	19 50
„ Kredytowe. . .	126 75	126 50
„ tryest na 4½%	107 —	106 —
„ żegl. par. na Dun.	85 75	85 25
„ Ks. Esterhazego	108 —	107 —
„ Księcia Salm. .	32 —	31 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		29 —	28 —
„ księcia Clary .		28 —	27 50
„ hr. St. Genois		29 —	28 50
„ Miasta Budy. .		27 —	26 —
„ ks. Windischgr.		18 25	18 —
„ hr. Waldstein.		19 —	18 50
„ hr. Keglewicha		14 50	14 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		780 —	779 —
Zakładu kredytowego		177 —	176 90
Żeglugi par. na Dunaju		451 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.		191 —	190 80
„ rządowéj fr.-a.		204 —	203 80
„ zachodniéj c. El.		137 50	137 —
„ Pardubickiéj. .		120 —	119 75
„ Południowéj. .		239 —	238 —
„ Galicyjskiej . .		235 50	235 25
„ Czern. z wpł. 25%		47 50	47 —
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)			
Amster. 100 złhl.	7	99 50	99 25
Augsb. 100 zł. nr.	5½	98 25	98 10
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 40	98 20
Hamb. 100 mark.	4	87 75	87 50
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	9	116 60	116 50
Paryż 100 frank.	8	46 40	46 30

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 5	16 —
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 59	5 58
„ „ obrączk.	5 60	5 58
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 40	9 39
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 80	9 75
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 80	11 75
Imperyały rosyjskie	9 60	9 58
Srebro	116 75	116 50
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 74½	1 74
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 74
Lwów 26 listop.		
Dukat holenderski. .	5 54	5 50
„ austryacki . .	5 59	5 53
Półimperyał rosyjski	9 68	9 55
Rubel sreb. rosyjski	1 84	1 81
Talar pruski . . .	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 68	74 —
„ „ „ „ m. k.	78 33	77 67
Obligi indemn. b. kup.	73 35	73 62

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 48	79 65
Akc. kol. gal. b. kup.	237 50	235 17
Warszawa 28 listop.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	91 68	—
kupon . „	—	— 64 7/9
Listy zast. III okr. „	14 77	14 74
kupon. . „	—	26
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	79 33	79 —
Akcye kolei żel. warsz.- bydg. . „	86 50	86 —
Wrocław 28 listop.		
Banknoty austr. . .	86⅔	86 1/6
Polskie bilety bank.	—	76 3/8
„ Listy zastawn.	—	74 5/6
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 29 listop.		
Renta 3%	64 85	
Londyn 26 listop.		
Konsole	89⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warzsawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; [illegible] 10 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*